

Michał Łyszczarz

WYSTAWA RĘKOPISÓW TATARSKICH

Od 18 września do 16 grudnia 2023 roku w Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie można było zobaczyć wystawę pt. „Oto Światłość Wielka i Klucz Rajski. Hymny z tatarskich zaścianków króla Sobieskiego”. Ekspozycja, której koncepcję, scenariusz i projekt aranżacji opracował prof. Andrzej Drozd, została w całości poświęcona tradycyjnemu rękopiśmiennictwu Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Każde wydarzenie związane z kulturą spuścizną Tatarów cieszy. Prezentacja zbioru zabytkowych dokumentów tym bardziej, bo chociaż mamy kilka wystaw prezentujących pamiątki tatarskie (Sokółka, Kruszyńsk, Gdańsk), to nadal brakuje stałej wystawy z prawdziwego zdarzenia. Fakt ten poruszył niedawno dr Artur Konopacki w swoim wystąpieniu pt. *Spuścizna rękopiśmienna Tatarów w zbiorach muzealnych i prywatnych – wybrane problemy*, które wygłosił na konferencji w Pieniężnie (30.09.2023 r.). Być może sami Tatarzy powinni o to zadbać i reaktywować przedwojenne Muzeum Tatarskie? Na permanentne udostępnienie zabytków tatarskich – będących w istniejących zasobach instytucjonalnych – czekaliśmy bowiem, czekamy i chyba długo jeszcze czekać będziemy. Kwestia ta zmusza do refleksji. Zwłaszcza wtedy, gdy uświadomimy sobie skalę obiektów zachowanych dla potomności – w dużej mierze dzięki inicjatywie Macieja Konopackiego – które gromadzone są dziś głównie w przepastnych magazynach Muzeum Historycznego w Białymstoku. W minionych latach zorganizowano wprawdzie kilka dużych, przeglądowych wystaw historyczno-etnograficznych poświęconych Tatarom, które z tych zbiorów korzystały, m.in. w Gdańsku (1985, 2000), Szczecinie (2008–2009),

Szreniawie (2009), Legnicy (2010), Włocławku (2011), Sochaczewie (2014), a przede wszystkim w Białymstoku (wielokrotnie, ostatnia bodajże w r. 2019). Wydarzenie w Wilanowie miało jednak wyjątkowy charakter, bowiem po raz pierwszy w Polsce zaprezentowano szerokiej publiczności wyłącznie zabytki związane z tatarskim dziedzictwem religijnym. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że ten dość wąski – i mocno filologiczny – zakres podjętej przez warszawską placówkę problematyki nie stanie się gratką tylko dla wąskiego grona specjalistów.

Zabytkowe rękopisy, które znalazły się na wystawie „Oto Światłość Wielka i Klucz Rajski...”, pochodzą głównie ze zbiorów Litewskiego Muzeum Narodowego w Wilnie i w takiej liczbie nie były dotąd prezentowane w Polsce. Pozostałe obiekty zostały wypożyczone przez: Muzeum Podlaskie w Białymstoku, Bibliotekę Narodową w Warszawie, Bibliotekę Kórnicką PAN, a także Joannę Puchalską (archiwum dworskie z Czombrowa) oraz rodziny tatarskie (zbiory prywatne). Warto podkreślić, że na wystawie zgromadzono nie tylko zabytki tatarskie (liczne *chamaity* i *kitab*y, *tefsir*, *muhiry*, *daławary*, pierwsze drukowane wydanie tzw. Koranu Buczackiego i pamiątki rodzinne: *tespich*, tłoki herbowe, dokument poświadczający szlachectwo, ramka na fotografię) oraz tureckie (świadczące o chęci utrzymywania przez Tatarów kontaktu ze światem muzułmańskim), ale także związane z nimi historyczne źródła biblijne (m.in. *Biblia nieświejska* Szymona Budnego, *Adam Franciszka Loredana* w tłumaczeniu Krzysztofa z Piekar Piekarskiego). Te ostatnie stanowiły ważną inspirację dla żyjącej ówczesnie ludności muzułmańskiej i przydatne narzędzie do prowadzenia polemik religijnych, a zatem są świadectwem przenikania się kultur i wzajemnych związków łączących Orient i chrześcijaństwo w szlacheckim społeczeństwie dawnej Rzeczypospolitej. W tym kontekście w pełni zrozumiałe wydaje się obecne w tytule wystawy odwołanie do króla Jana III Sobieskiego, który nie tylko jest symbolem epoki, ale także – dzięki nadaniom ziemskim na Podlasiu – na trwałe wpisał się w pamięć historyczną Tatarów.

Fragment ekspozycji tatarskich rękopisów.



Prezentowana w Wilanowie wystawa została zaaranżowana w bardzo ciekawy sposób. Ze względu na wymogi konserwatorskie ograniczono ekspozycję archiwaliów na światło. W związku z tym pałacową Salę Uczeń ogarnął półmrok, który przełamywały jedynie punktowe światła w gablotach z rękopisami. Tatarski kontekst społeczno-kulturowy podkreślała bogata w ornamentykę (odkrytą dopiero podczas renowacji w r. 2019) replika XVII-wiecznego *minbaru* z meczetu w Rejżach. Warto podkreślić, że zabytkom towarzyszyły tablice z merytorycznym komentarzem A. Drozda. Omówione na nich zostały m.in. zagadnienia pobożności i wiary w opiekę Stwórcy, znaczenia Biblii nieświeskiej dla wyznawców islamu w Rzeczypospolitej, obecności apokryficznej historii żywota Adama i Ewy w pismach tatarskich, ikonoklazmu muzulmańskiego i twórczości *muhirowej* oraz znaczenia wybranych symboli religijnych obecnych w rękopisach, a także historyczne ryciny z najważniejszymi symbolami i obiektami sakralnymi w Wielkim Księstwie Litewskim (w tym oczywiście meczetami na wileńskich łukiszkach oraz w Winksznupiu).



Muhir z inskrypcjami modlitewnymi i talizmanicznymi symbolami.

Wystawa została pomyślana jako wydarzenie towarzyszące 17 Międzynarodowemu Kongresowi Sztuki Tureckiej (ICTA) w Warszawie, którego organizatorami były Muzeum Pałacu w Wilanowie i Uniwersytet Warszawski. Ekspozycję uzupełniał bogaty program wydarzeń edukacyjnych: oprowadzanie po wystawie wraz z prelekcją *Tatarzy polscy. Wyznawcy islamu*, warsztaty historyczno-kaligraficzne „Tatarskie muhiry – sakralne dzieła sztuki”, plastyczne „Tatarskie bajanie”, historyczno-malarskie „Jak zwiedzać meczet?” oraz zielarsko-kosmetyczne „Szczęście zamknięte w tatarskim ziele, czyli szampon w kostce”. Wszystko naprawdę godne uwagi.

Tekst i fot. Michał Łyszczarz ◀

Michał Łyszczarz

„MAGIA KRYMU” W GDAŃSKU

Od 23 września do 1 października 2023 roku w Scenie Muzycznej Gdańskiego Archipelagu Kultury (a konkretnie w sali, w której kiedyś znajdowała się izba pamięci Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP) prezentowana była wystawa zdjęć autorstwa Janusza Jareмки – warszawskiego scenarzysty i realizatora filmów naukowo-oświatowych oraz audiowizualnych pomocy naukowych. Jak podkreśliła kuratorka wystawy Daniela Pachnicka – cykl kilkudziesięciu fotografii stanowił dokumentację wizualną, która powstała z myślą o planowanym filmie *Śladami „Sonetów Krymskich” Adama Mickiewicza*. Niestety, wydarzenia polityczne z roku 2014 spowodowały, że produkcja nie została zrealizowana. W związku z tym, za namową przyjaciół ze środowiska polskich fotografów, którzy docenili walory estetyczne krajobrazu krymskiego,

twórca zdecydował się przedstawić wybrane zdjęcia z dokumentacji filmowej w formie wystawy fotograficznej. Z tej inspiracji powstała wystawa „Magia Krymu”, prezentująca m.in. ujęcia miejsc pobytu naszego wieszca.

Prezentacja stanowiła próbę fotograficznego udokumentowania specyfiki i estetycznych walorów krymskich krajobrazów oraz – niestety bardzo symbolicznie – dziedzictwa kulturowego Tatarów Krymskich. Główna część wystawy została poświęcona najbardziej zróżnicowanym krajobrazowo regionom południowego Krymu, w tym wybrzeżom Morza Czarnego i Górom Krymskim. Ukazano je w różnych porach dnia i roku, przy zmiennej aurze, co ujawniło niezwykły klimat tych miejsc. Odwiedzający mogli zobaczyć wyjątkowe barwy Morza Czarnego u południowych

wybrzeży Krymu, zmienne oblicza Gór Krymskich, osobliwości Ogrodu Botanicznego w Nikicie, widoki Bachczysaraju – dawnej siedziby chanów krymskich i wiele innych. Niektóre z tych miejsc ujrzał też Adam Mickiewicz i uwiecznił w *Sonetach Krymskich*. Wystawa „Magia Krymu” została zorganizowana we współ-

pracy z Narodowym Centrum Kultury Tatarów RP. Na wernisażu i spotkaniu z Januszem Jaremką, który w krótkiej prelekcji omówił prezentowany cykl, obecny był m.in. Omar Murza Asanowicz.

Michał Łyszczarz ◀

Michał Łyszczarz

TATARZY W PIENIĘŻNIE PO RAZ CZWARTY

Pisząc w roku 2022 sprawozdanie z konferencji naukowej pt. *Tatarzy w dialogu kultur i religii*, („PT” 3/2022), wyraziłem nieskromną nadzieję, że po tak udanych doświadczeniach nie było to ostatnie spotkanie z Tatarami w Pieniężnie. Słowa udało się przekuć w czyn. Dzięki temu już po raz czwarty w gościnnych progach Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów odbyła się konferencja naukowa poświęcona Tatarom.

Warto pokrótce przypomnieć tę naszą tradycję. Pierwsza sesja naukowa przeprowadzona została w roku 1985 i skupiła się na aspektach ściśle religioznawczych – w myśl przyświecającej gospodarzom dialogicznej idei spotkania i wzajemnego poznania. Rozmowy wokół islamu i religijności Tatarów okazały się na tyle owocne, że zapoczątkowały cały cykl Pieniężniańskich Spotkań z Religiami. Po Tatarach przyszła bowiem kolej na judaizm (1986), karaimizm (1987), hinduizm (1988) i buddyzm (1989). Po ponad dwudziestu latach Tatarzy ponownie zagościli w Pieniężnie. W dniach 27–28 kwietnia 2019 roku odbyło się sympozjum naukowe pt. *Tatarzy w Polsce – Tatarzy na świecie*, poświęcone szeroko rozumianej problematyce tatarskiej (relacja autorstwa A. Miśkiewicza ukazała

w „PT” 3/2019). Zaproponowana formuła interdyscyplinarnej dyskusji wokół Tatarów przyjęła się, w związku z czym 20 maja 2022 roku doszło do trzeciego spotkania pt. *Tatarzy w dialogu kultur i religii*. Istniejące wówczas zagrożenie pandemią covid-19 skłoniło organizatorów do przyjęcia hybrydowej formy obrad, łączącej tradycyjne spotkanie z transmisją *on-line*. To, co początkowo wydawało się przykrą koniecznością, okazało się jednak znaczącym udogodnieniem i zostało wykorzystane również w roku 2023. Komunikacja poprzez Internet umożliwiła udział w konferencji osobom, które z różnych przyczyn nie mogły dojechać do Pieniężna.

Tegoroczne obrady miały miejsce 30 września 2023 roku i koncentrowały się na obecności dziedzictwa Orientu w historii i kulturze Polski. W temat ten oczywiście wpisywali się Tatarzy, ale szersza niż zwykle perspektywa umożliwiła zwrócenie się do nowego grona osób zainteresowanych proponowaną problematyką. Dlatego też wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Warto dodać, że konferencja w Pieniężnie – podobnie jak XXV Jubileuszowa Letnia Akademia Wiedzy o Tatarach Polskich pt. *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniająca tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektyw* (Białystok–Sokółka, 23–24.06.2023 r.) oraz Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. *Kitab Studies – Research Methodology And Source publication* (Wilno 5–6.10.2023 r.) – miała również na celu promocję zakończenia naukowego projektu badawczego Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (11H 16031984), którego pokłosiem było wydanie przez Wydawnictwo Naukowe UMK w Toruniu trzech monumentalnych



Uczestnicy spotkania w gościnnych progach księży werbistów.

tomów z opracowaniem i transliteracją pierwszego na świecie przekładu Koranu na język słowiański – *tefsiru* Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego z drugiej połowy XVI w.

Obrady rozpoczęły się od powitania, które wygłosił w imieniu organizatorów ks. dr Adam Michałek SVD (JM Rektor MSD w Pieniężnie), prof. Marek Sokołowski (kierownik Katedry Socjologii UWM w Olsztynie) oraz prof. Joanna Kulwicka-Kamińska (dyrektorka Centrum Badań Kitabistycznych UMK w Toruniu). Wystąpienia zostały podzielone na trzy sesje, które prowadził ks. dr Adam Michałek SVD wspólnie z piszącym te słowa. Pierwszą sesję otworzyła prof. Joanna Kulwicka-Kamińska, która wraz z prof. Czesławem Łapiczem przybliżyła prace badawcze, uwieńczone wydaniem *tefsiru* Tatarów polskich. Toruńscy badacze umieścili wspomniany zabytek w szerszym kontekście jako świadectwo literatury *aljamiado* w Europie Środkowo-Wschodniej. Wątek tatarskiej literatury religijnej w bardziej współczesnym wydaniu kontynuował dr Artur Konopacki (UwB, ZTRP, Białystok), który zajął się spuścizną rękopiśmienną Tatarów w zbiorach muzealnych i prywatnych. Szczególnie interesujący był sformułowany przez prelegenta postulat zinstytucjonalizowania sposobu przechowywania tatarskich materiałów archiwalnych, na wzór inicjatywy podjętej w Wilnie przez przedwojennych działaczy MZR. Wniosek ten spotkał się z żywą reakcją uczestników konferencji. Kolejne wystąpienie pt. *Gdzie Boga można mieć za Boga... Orient oczami brata Laurentego Pięty* wygłosiła prof. Grażyna Zajac (UJ, Kraków). Prelegentka w bardzo interesujący sposób przedstawiła orientalistyczne klisze obecne w pamiętniku-przewodniku, pt. *Podróż dwukrotna do Ziemi Świętej, Jeruzalem i Rzymu odbyta 1873 i 1881*, autorstwa wspomnianego w tytule wystąpienia franciszkanina. Prof. Marcin Grodzki (UW, Warszawa) podjął natomiast temat nie tylko bardzo „na czasie”, lecz także bardzo „na miejscu”. Referat pt. *Dialog chrześcijańsko-muzułmański w świetle współczesnych arabistyczno-islamistycznych badań naukowych – perspektywa ostatniego półwiecza* wybrzmiał w Pieniężnie szczególnie mocno.

Po przerwie kawowej referatem prof. Agaty Skowron-Nalborczyk (UW, Warszawa) rozpoczęła się druga sesja konferencji. Prelegentka przedstawiła w nim założenia i dorobek publikacyjny grantu NPRH pt. *Transfer kultury arabskiej w dziejach Polski*. Docelowo ma się ukazać siedem tomów. Jeden z nich został już opisany w naszym magazynie (R. Berger, *Wpływ kultury arabskiej na kulturę polską*, „PT” 4/2023). Następnie prof. Marzanna Pomorska (UJ, Kraków) zajęła się żywotnością historycznych turcyzmów we współ-

czesnym języku polskim. Dwa kolejne wystąpienia wygłosili weterani pieniężniańskich spotkań z Tatarami. Aleksander Miśkiewicz przybliżył losy powojennego osadnictwa tatarskiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych, a Mahmud Taha Żuk – imam Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej (w latach 1974–1977 imam MGW MZR w Warszawie, o czym nie wszyscy pamiętają) – podjął się omówienia dwóch mało znanych wątków, które łączą się z dziedzictwem Orientu w Polsce, a mianowicie działalnością dialogiczną ks. Feliksa Zapłaty SVD (1914–1982) oraz historią zrujnowanego czerkieskiego cmentarza muzulmańskiego w Sochaczewie.

Po obiedzie odbyła się trzecia, ostatnia część konferencji. Rozpoczęli ją goście z Gorzowa Wielkopolskiego: prof. Piotr J. Krzyżanowski (AJP, Gorzów Wielkopolski), prof. Beata A. Orłowska (AJP, Gorzów Wielkopolski) oraz Grażyna Kostkiewicz-Górska (WiMBP w Gorzowie Wielkopolskim), którzy omówili niedawne obchody 75. osadnictwa tatarskiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski po 1945 roku. Prezentacji towarzyszył pokaz filmu dokumentującego okolicznościowe przemówienia (relacje z tego wydarzenia autorstwa W. Styłskiego i L. Asanowicz oraz fotoreportaż K. Mucharskiego znalazły się w „PT” 4/2023). Do rękopiśmiennictwa tatarskiego wróciliśmy za sprawą wystąpienia dr. Michała Łyszczarza (UWM, Olsztyn) i prof. Michała Mocha (PAN, Warszawa) pt. *Powojenne modlitewniki muzulmańskie polskich Tatarów. Analiza porównawcza materiałów religijnych powstałych z myślą o użytku osobistym*. Autorzy wykazali główne cechy piśmiennictwa religijnego polskich Tatarów, dokonali porównania formy, warstwy językowej i zawartości tatarskich modlitewników oraz wskazali transformację podstawowych funkcji tatarskich modlitewników na przestrzeni minionych lat. Radosław Szczepański – absolwent socjologii na UWM w Olsztynie – wygłosił natomiast referat poświęcony tradycjom kulinarnym polskich Tatarów. Nie tylko omówił ich znaczenie w przeszłości, ale także zwrócił uwagę na współczesny, komercyjny sposób wykorzystania tego dziedzictwa przez tatarską gastronomię. Prelegent zauważył, że kulinarne wzory kulturowe modyfikowane są pod wpływem preferencji – już niekoniecznie związanych ze wspólnotą – konsumentów i strategii marketingowych w biznesie.

Na zakończenie obrad płynnie przeszliśmy od kulinariów tatarskich do japońskiej sztuki przygotowywania i picia zielonej herbaty matcha. Mgr Urszula Mach-Bryson (UW, Warszawa) wygłosiła bowiem wystąpienie pt. *Fenomen chanoyu: w poszukiwaniu wartości*, a następnie zorganizowała pokaz i spotkanie herba-

ciane w tradycji Urasenke. Warsztaty poprowadziła razem z członkiniami Stowarzyszenia Drogi Herbaty Urasenke Sunshinkai. Laika, który codziennie bezrefleksyjnie parzy herbatę z ekspresowych torebek, ten niespieszny rytuał zaskoczył swym głębokim mistycyzmem. Zainteresowanych Czytelników odsyłamy do strony pawilonu herbacianego Kaian, w którym warszawscy japończycy prezentują tajniki tej sztuki: <https://buwlog.uw.edu.pl/xvii-20-lat-buw-na-powislu-kaian-japonski-pawilon-herbaciany-w-bibliotece/>.

I w ten oto sposób konferencja poświęcona oddziaływaniu Orientu na kulturę polską w miłej atmosferze dobiegła końca. Pewnie niejednen z uczestników spotkania w Pieniężnie zastanawiał się, czy Tatarów łączy coś z odległą Japonią, o której dyskutowaliśmy przy herbacie? Na pierwszy rzut oka pewnie nie. Ale przecież Mongołowie za panowania Kubilaj-chana pod koniec XIII wieku dwukrotnie próbowali dokonać inwazji na Japonię. Nie udało się, bo przeszkodzić

miała niesprzyjająca pogoda, w kulturze japońskiej uwieczniona jako „boski wiatr” (*kamikaze*). To jednak temat na zupełnie inną historię.

Warto podkreślić, że do Pieniężna jak zwykle przyjechała liczna delegacja członków społeczności tatarskiej. Dominowali gdańszczanie, m.in. Dżemila Smajkiewicz-Murman, Omar Asanowicz, Dżeneta i Aleksander Milkamanowiczowie, Adam Murman, Tamara i Ramazan Jakubowscy, Dżemil Szcześnowicz, Zofia Mucharska, Dżemila Krynicka. Z pobliskiego Braniewa przybył natomiast Aleksander Skibniewski, syn Dżenety Dżabagi-Skibniewskiej. Konferencja w Pieniężnie – oprócz oczywistych walorów naukowo-poznawczych – niewątpliwie spełniła również rolę integracyjną. Zacieśnianiu więzi sprzyjała złota polska jesień i piękne okoliczności warmińskiej przyrody.

Tekst i fot. Michał Łyszczarz ◀

Emilia Mucharska

Z WIZYTĄ W PRZEDSZKOLU



W środę, 27 września 2023 roku, Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy Buńczuk miał okazję wystąpić w Przedszkolu Uszatek w Białymstoku. Przedstawiliśmy kilka tańców oraz piosenek pokazujących kulturę Tatarów Krymskich. W naszym repertuarze pojawiły się m.in. tańce Taslama czy Tim-tim, nie zabrakło również pieśni religijnej *Mawlaja*. Mali widzowie z zaciekawieniem oglądali nasz występ, a na zakończenie nagrodzili nas wielkimi brawami.

Emilia Mucharska ◀

Ewa Magdalena Koźmińska

TANDYR I KAZANY W KRUSZYNIANACH

W niedzielę, 1 października 2023 roku, w Kruszyńnianach odbyły się otwarte warsztaty kulinarne pn. „Tatarskie gotowanie – potrawy prosto z ognia”. Było to zadanie publiczne realizowane przez Regionalne Centrum Kultury Tatarów Polskich ASMAN, współfinansowane ze środków województwa podlaskiego. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich Podlaskiego Urzędu Marszałkowskiego – Zuzanna Kazimierowicz i Mariusz Dawidziuk. Przybyli również dziennikarze Telewizji Białystok, realizujący program *Tatarskie Wieści*.

Warsztaty rozpoczęły się w samo południe, a poprowadził je Dariusz Szada-Borzyszkowski. Gospodyni Tatarskiej Jurty, Dżenneta Bogdanowicz, opowiedziała o tradycyjnej kuchni Tatarów – wojowników i wędrowców. Tam, gdzie się zatrzymywali, przygotowywali potrawy właśnie na wolnym ogniu. Były to dania mięsne, wzbogacone o ryż lub kaszę, a także warzywa, zioła i inne przyprawy. Miały niepowtarzalny smak i zapach, były też bardzo sycące.

Głównym bohaterem warsztatów był tandyr, tj. piec w kształcie dzbana, gliniany lub wykonany z cegły szamotowej, używany w Indiach oraz rozmaitych regionach Azji Południowej i Środkowej, opalany węglem drzewnym, drewnem lub nawozem. Temperatura pieczenia w nim przekracza 480 °C. Gospodarze wykorzystali piec z cegły szamotowej opalany drewnem (zdjęcie 1). Potrawy przygotowywali także w kazanach – kociołkach żeliwnych umieszczonych na stojakach, w których paliło się drewno, a ponadto na palenisku z płytą, na której pieczono placki.

Wyrób i pieczenie placków odbywały się pod fachowym okiem pań z Koła Gospodyń Wiejskich w Słuczance – Ale Babki, od lat serdecznie zaprzyjaźnionych z gospodarzami Tatarskiej Jurty i chętnie uczestniczących w odbywających się w niej wydarzeniach. Przygotowano dwa rodzaje placków: lawasze wykonane z mąki, wody i soli oraz lepioszki z dodatkiem kefiru. Upieczone, jeszcze gorące, błyskawicznie zniknęły z blachy.

W jednym z kazanów ugotowano przepyszny pilaw wegański, składający się z ryżu, warzyw i przypraw. Zajadając się nim, mój znajomy powiedział, że jest wprawdzie mięsożercą, ale ten bezmięsny pilaw smakuje mu wyśmienicie. W dwóch innych kociołkach przygotowano zupę czynaki, zawierającą mięso, pieczarki i warzywa oraz przyprawy. W słoneczne, lecz

wietrzne popołudnie te gorące dania nie tylko świetnie smakowały, ale też rozgrzewały.

Pora na potrawy z głównego bohatera warsztatów – pieca tandyr. Upieczono w nim dwa rodzaje szaszłyków: mięsne, złożone z wołowiny, cielęciny i mięsa drobiowego, a także mięsno-warzywne, tj. z dodatkiem warzyw (pomidorów, papryki, cukinii i cebuli) oraz pieczarek (zdjęcie 2). Na koniec upieczono ziemniaki, nadziewane na szpadki jak szaszłyki. Po umieszczeniu w rozgrzanym piecu szaszłyki były gotowe już po 35 minutach. Chyba nie muszą dodawać, że zniknęły błyskawicznie.

W warsztatach bardzo aktywnie uczestniczyli nie tylko członkowie rodziny, przybyli na weekend Tatarzy mający tu domy oraz przyjaciele Tatarskiej Jurty, ale również liczni goście, którzy po prostu przyjechali do Kruszyńnian pozwiedzać i coś zjeść. Ludzie w różnym wieku – od najmłodszych, kilkuletnich, do najstarszych. Zagniatanie ciasta, krojenie warzyw, nadziewanie składników szaszłyków na szpadki traktowali jak znakomitą zabawę. Szczególną popularnością cieszyło się pieczenie placków na blacie oraz przygotowy-



Piec tandyr gotowy do użycia.



I szaszłyki przygotowane do pieczenia.

wanie szaszłyków. Byłam świadkiem, jak kilkuletnia dziewczynka przyniosła do tandryra własnoręcznie skomponowany szaszłyk, po czym z dumą i satysfakcją obserwowała, jak zjadają go dorośli.

W wydarzeniu uczestniczył też Andrzej Kalinowski, założyciel i prezes Fundacji Sąsiedzi, która wydała książkę pt. *My, polscy Tatarzy. Opowieść o zwyczajach i tradycjach kulinarnych. Dżenneta Bogdanowicz w rozmowie z Andrzejem Kalinowskim*. Książkę tę, zaprezentowaną po raz pierwszy w trakcie tegorocznego sabantuja, można było kupić również teraz i uzyskać autograf autorki.

Kolejne kruszyniańskie warsztaty kulinarne były udaną, szalenie sympatyczną i integrującą ludzi imprezą, przy tym niezwykle smaczną i pachnącą. Jednocześnie kolejną okazją do poznania historii i tradycji Tatarów oraz ich kulinariów. Gospodarze nie wykluczają możliwości kontynuowania takich przedsięwzięć.

Tekst i fot. Ewa Magdalena Koźmińska ◀

UZNANIE NA CYPRZE

Od 1 do 8 października 2023 roku dr hab. profesor UJ Grażyna Zajęc z Katedry Turkologii, długoletnia współpracowniczka tatarskich czasopism i serdeczna przyjaciółka tatarskiej społeczności, przebywała na północnym Cyprze na specjalne zaproszenie organizatorów konferencji naukowej poświęconej roli lidera w życiu społecznym. Impreza odbywała się w siedzibie Final International University w Kyrenii, pięknie położonym nad Morzem Śródziemnym mieście portowym.

Prof. Zajęc w swoim referacie przedstawiła sylwetkę wybitnego cypryjskiego działacza politycznego i pisarza – İsmaila Bozkurta – na podstawie jego autobiografii. W trakcie konferencji miała też miejsce miła uroczystość: Grażyna Zajęc oraz profesor Fabio Grassi z Uniwersytetu Rzymskiego „La Sapienza” otrzymali z rąk Ersina Tatara, prezydenta północnego Cypru, pamiątkowe plakietki w podziękowaniu za wkład w badania nad historią i literaturą Cypru.

Warto tu podkreślić, że krakowska orientalistka od wielu lat zajmuje się historią literatury turekocypryjskiej, a od kilku lat prowadzi w Instytucie Orientalistyki autorski wykład *Literatura Turków cypryjskich*. Uniwersytet Jagielloński jest jedyną europejską uczelnią, na której prowadzony jest taki przedmiot. Przy okazji pobytu na Cyprze prof. Grażyna Zajęc wygłosiła ponadto wykład na Near East University w północnej



Prof. Grażyna Zajęc podczas swego wystąpienia w Final International University na Cyprze.

Nikozji, przeznaczony dla studentów języka i literatury tureckiej. Opowiedziała w nim o swoich badaniach nad literaturą Turków cypryjskich.

Serdecznie gratulujemy Pani Profesor otrzymanego wyróżnienia. Jej działania popularyzujące kulturę, tradycje oraz historię narodów turkijskich są rzeczywiście godne uznania. Przy okazji dziękujemy za przychylność okazywaną naszemu tatarskiemu kwartalnikowi.

(Redakcja) ◀

Ewa Magdalena Koźmińska

WIZYTA MONGOLSKICH NAUKOWCÓW

18 października 2023 roku gościliśmy w Kruszyńnianach ambasadora Mongolii w Polsce, Jego Ekscelencję Barkhasa Dorja. Twarzyszyła mu grupa mongolskich naukowców przybyłych do Polski, aby uczestniczyć w międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Mongolia i Mongołowie, przeszłość i teraźniejszość”, która dzień wcześniej odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim. Na zaproszenie JE Ambasadora naukowcy odwiedzili również kilka miejscowości, wiążących się z historią relacji polsko-mongolskich: Kruszyńniany, Białystok, Mąkolice, Tum oraz Łomżę.

W Kruszyńnianach wizyta rozpoczęła się na terenie Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich. Gości podejmowali: Dżenneta i Mirosław Bogdanowiczowie, gospodarze Tatarskiej Jurty, oraz Bronisław Talkowski, lider miejscowej wspólnoty tatarskiej.

Pan Ambasador opowiedział o wizycie w Mongolii Prezydenta RP Andrzeja Dudy wraz z małżonką w kwietniu 2023 roku, podczas której nastąpiło otwarcie ambasady RP w Ułan Bator. W jej trakcie przypomniano wspólne zdarzenia z historii obu krajów i podkreślono znaczenie dobrych wzajemnych kontaktów. Wizyta ta zrobiła w Mongolii duże wrażenie i pozostawiła miłe wspomnienia. JE Barkhas Dorj nadmienił też o roli, jaką odegrał w życiu polskich Tatarów marszałek Józef Piłsudski.

Bronisław Talkowski przypomniał historię stosunków polsko-tatarskich: najazdy Tatarów w XII i XIII wieku, osadnictwo Tatarów w Wielkim Księstwie Litewskim w XIV wieku, następnie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, zapoczątkowane w Kruszyńnianach w marcu 1679 roku. Właśnie tu znajdują się najstarsze w obecnych granicach Polski obiekty: meczet i mizar. W Rzeczypospolitej Tatarom nadano nie tylko ziemię, ale również szlachectwo. Umożliwiono im wyznawanie własnej wiary, budowę meczetów oraz zakładanie miejsc pochówku. Według danych pochodzących z przeprowadzonego w roku 2021 powszechnego spisu ludności w Polsce mieszka obecnie około 2000



Mongolskich gości po muzeum Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich w Kruszyńnianach oprowadzał Bronisław Talkowski.

Tatarów. Natomiast na korzenie tatarskie powołuje się około dwa miliony Polaków.

Bronisław Talkowski wspominał też o swoim pokrewieństwie z płk. Samuelem Murzą Krzeczowskim, na którego ręce król Jan III Sobieski złożył akt nadania tutejszych ziem Tatarom. Najstarsze dokumenty rodziny Talkowskich pochodzą z roku 1397.

Dżenneta Bogdanowicz opowiedziała pokrótce o Tatarskiej Jurcie, działającej w Kruszyńnianach od dwudziestu lat. Celem przyświecającym jej gospodarzom jest zachowanie tradycji kulinarnej, przekazywanej od wieków kolejnym pokoleniom Tatarów, a także zapoznanie z nią Polaków i gości z innych krajów. Bo przecież polskim Tatarom pozostały jedynie religia i właśnie kulinaria. Podkreśliła znaczenie prowadzonych z gośćmi rozmów o tatarskiej historii, religii, tradycji. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach ważne jest uświadomienie ludziom, że muzułmanin to nie najeźdźca ani terrorysta. Służy temu również *sabantuj*, którego już XV edycja odbyła się w roku 2023. Goście Tatarskiej Jurty mogą poznać nie tylko smak potraw tatarskich, ale też historię, tradycję i religię polskich Tatarów, ponadto uczestniczyć w warsztatach kuli-

narnych, zwiedzić pod kierunkiem doświadczonego przewodnika najstarszy w Polsce meczet i mizar.

Podczas pierwszej części spotkania uczestników poczęstowano znakomitym tutejszym ciastem drożdżowym z cynamonem oraz napojami, m.in. kompotem z rokitnika. Wymieniono też prezenty: przewodniki po Podlasiu i Kruszyńnianach oraz jedwabne szale i przysmaki (sery, czekoladki) mongolskie.

Następnie Bronisław Talkowski oprowadził gości po muzeum Centrum Edukacji i Kultury Muzułmańskiej Tatarów Polskich w Kruszyńnianach. Są tam m.in. zbiory egzemplarzy Koranu z różnych lat, przepisywanych ręcznie lub drukowanych. Ponadto stroje tatarskie, mundury oddziałów tatarskich w wojsku RP, na których orzeł z koroną sąsiaduje z symbolami muzułmańskimi – półksiężycem i gwiazdą. W muzeum znajdują się również zdjęcia dokumentujące spotkania z wybitnymi osobistościami, jakie miały miejsce w Kruszyńnianach (np. z ówczesnym księciem Karolem, obecnie królem Wielkiej Brytanii) i nie tylko (z papieżem Janem Pawłem II), a także zdjęcia rodzinne.

Kolejnym etapem wizyty było zwiedzanie meczetu i mizaru. Przewodnikiem był Bronisław Talkowski,

który opowiedział gościom o historii obu tych obiektów sakralnych religii muzułmańskiej, ich renowacji i konserwacji, ekspozycji zabytkowych nagrobków na mizarze (najstarszy pochodzi z roku 1699). Zwiedzający zwrócili uwagę na zachowanie przez liczne wieki oryginalnych elementów wyposażenia meczetu. Zrobiło to na nich duże wrażenie.

Mongolskich gości bardzo ucieszyło, że tak niewielka obecnie społeczność tatarska w Polsce jest nadal aktywna, kultywuje swą religię i obyczaje, przekazuje je kolejnym pokoleniom, umożliwiając ich poznanie licznym osobom odwiedzającym Kruszyńniany. Czynnie uczestniczy w życiu Podlasia, utrzymuje też kontakty z Tatarami mieszkającymi w innych krajach.

Pan Ambasador pragnie przedstawić władzom państwowym Republiki Mongolii działalność władz państwowych Rzeczypospolitej Polskiej na rzecz polskich Tatarów. Podkreślił znaczenie wzajemnych kontaktów i serdecznie podziękował za kolejne, już czwarte, przyjęcie go w Kruszyńnianach.

Tekst i fot. Ewa Magdalena Koźmińska ◀

Daniel Czachorowski

FILM Z WALCZĄCEJ UKRAINY

Niezwykła niespodzianka czekała na mieszkańców Wrocławia 24 października 2023 roku w Dolnośląskim Centrum Filmowym. Właściwie była podwójna: w ramach Ukraina! 8. Festiwalu Filmowego odbył się pokaz ukraińskiego filmu pod tytułem *Myrnyj 21*, następnie zaś spotkanie z Ahtemem Seitabłajewem, reżyserem tego emocjonującego, opartego na faktach obrazu. Tatarscy czytelnicy naszego kwartalnika dobrze wiedzą, o kogo chodzi: Ahtem Seitabłajew to reżyser przejmującego filmu *Hajtarma* o ludobójczej deportacji Tatarów Krymskich w 1944 roku. Zagrał w nim także rolę krymskotatarskiego pilota, Amet-chana Sułtana (1920–1971), dwukrotnego Bohatera Związku Sowieckiego, jednego z asów sowieckiego lotnictwa wojskowego.

Życie Ahtema Seitabłajewa wpisuje się w losy całego narodu krymskotatarskiego: jego rodzice zostali wysiedleni z Krymu do Uzbekistanu, gdzie się urodził. Wrócili dopiero w latach dziewięćdziesiątych, a po rosyjskiej aneksji półwyspu w roku 2014 ponownie opuścił ojczystą ziemię. Jest nie tylko wysoko cenionym reżyserem i aktorem, ale również żołnierzem,

bowiem z chwilą zaatakowania Ukrainy przez Rosję wstąpił na ochotnika do Sił Obrony Terytorialnej. Do Wrocławia przyjechał w mundurze i natychmiast podbił serca wszystkich przybyłych na projekcję.

Prezentowany *Myrnyj 21* powstał na kanwie opowieści Serhija Dejneki, obecnie generała dywizji Państwowej Służby Granicznej Ukrainy, w roku 2014 dowódcy Ługańskiego Zagonu Granicznego, którego siedziba mieściła się pod adresem Ługańsk, Myrnyj 21. Ukraińscy pogranicznicy, prowokowani i namawiani do zdrady przez renegatów oraz rosyjskie służby specjalne, nie ugięli się i podjęli walkę. Nic wszakże nie było wówczas proste: komu można zaufać, na kim się wesprzeć, a kto zdradził. I dlaczego dokonał takiego właśnie, nie zaś innego wyboru. Film poruszający, przyjęty z aplauzem przez wrocławską publiczność. Owacyjnie powitany został też sam Ahtem Seitabłajew. Wieczór zakończyła dyskusja z udziałem reżysera oraz konsula generalnego Ukrainy we Wrocławiu Jurija Tokara.

Daniel Czachorowski ◀

O TATARACH W WAŁBRZYCHU

28 października 2023 roku redaktor naczelny naszego kwartalnika Musa Czachorowski zaproszony został do Wałbrzycha. Miasto to, wydawałoby się, pozostaje poza mapą tatarskiego powojennego osadnictwa. Jednak nic bardziej mylnego: także i tutaj zamieszkało kilka tatarskich rodzin, podobnie jak w nieodległej Jeleniej Górze oraz paru jeszcze mniejszych miejscowościach. Spotkanie odbyło się w ramach V Gali Kresowej, którą organizowało Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód Oddział Wałbrzych, w siedzibie Sudeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Pogoda była całkiem miła i gość, wykorzystując wolną chwilę, z pewnym sentymentem przespacerował nieco po Starym Zdroju, gdzie przez jakiś czas zdarzyło mu się pomieszkować.

Na miejscu oczekiwała już liczna grupa słuchaczy UTW z terenu miasta i powiatu wałbrzyskiego. Musę Czachorowskiego, dziennikarza, poetę, rzecznika prasowego Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, przedstawił przybyłym prowadzący imprezę Leszek Solarek, wiceprezes zarządu krajowego wspomnianego STP-W, współtwórca oraz przewodniczący Gminnej Rady Pożytku Publicznego, działacz społeczny i samorządowy, człowiek rozlicznych pasji i zainteresowań. No i zaczęło się: Musa zasadniczo mówił o wszystkim, co oznacza, że chciał przekazać jak najwięcej informacji o historii, kulturze, religii oraz tradycjach polskich Tatarów. Temat to pasjonujący, co chwila przypominały mu się kolejne fakty, więc opowiadał pewnie w sposób niezbyt uporządkowany, ale bez wątpienia zajmująco. Zebrane panie (w ogromnej doprawdy przewadze) słuchały z widocznym zaciekawieniem.

A na zakończenie sympatycznego spotkania, po udzieleniu odpowiedzi na pytania i wyjaśnieniu pew-

V Gala Kresowa
Organizatorzy
Starostwo Powiatowe w Wałbrzychu
Stowarzyszenie Współpracy Polska - Wschód
Sudecki Uniwersytet Trzeciego Wieku

zapraszają na spotkanie autorskie pt.
"HISTORIA TATARÓW POLSKICH"
z
MUSĄ CZACHOROWSKIM

28 października 2023 r. o godz. 11.00
w siedzibie Sudeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku
Wałbrzych ul. Malczewskiego 22

Dziennikarz i poeta, członek Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, zastępca redaktora naczelnego dwumiesięcznika „Życie Tatarskie”

spotkanie dofinansowane ze środków Starostwa Powiatowego

Zemnia Wałbrzyska

nych spraw, gość zaprezentował niektóre wydawnictwa Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, te podejmujące bardziej tematykę etniczną oraz nowe tomiki swoich wierszy. To również wywołało sporą ciekawość miłych słuchaczek UTW. Miejmy nadzieję, że z imprezy zadowolone były obie strony.

(Redakcja) ◀

Daniel Czachorowski

KONFERENCJA OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ

W Warszawie 10 listopada 2023 roku odbyła się międzynarodowa konferencja działaczy opozycji antykomunistycznej z państw byłego bloku sowieckiego pod jakże wymownym i niezwykle aktualnym hasłem: „Niezwyknięty duch. Antysowieccy dysydenci przeciwko rosyjskiemu imperializmowi”. Jej organizatorami byli: EKR (Grupa Europejskich Konserwatystów i Reformatorów) oraz Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych. Współdziałał przy przedsięwzięciu Autonomiczny Wydział Wschodni Solidarności Walczącej.

Przybyli na konferencję wybitni przedstawiciele ruchów antykomunistycznych, często od kilkudziesięciu lat zaangażowani w działalność opozycyjną, z Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Czeczenii, Estonii, Gruzji, Krymu, Litwy, Ukrainy oraz Polski. Nie zabra-

kło Tatarów: z Wilna przyjechał znany nam wszystkim Adas Jakubauskas, natomiast Tatarów Krymskich reprezentowali m.in. Ilmi Umierow i Sinawer Kadyrow. W imieniu nieobecnego Mustafy Dżemilewa występowała jego żona, Safinar Dżemilewa. Wśród polskich opozycjonistów zauważyliśmy legendarnych działaczy Autonomicznego Wydziału Wschodniego SW: Jadwigę Chmielowską i Piotra Hlebowicza. Specjalnymi gośćmi byli m.in. szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, posłanka do Parlamentu Europejskiego Anna Fotyga oraz Urszula Doroszevska, była ambasador na Litwie. Na sali znaleźli się również przedstawiciele naszej społeczności: Musa Çaxarxan Czachorowski, Krzysztof Edem Mucharski, Danuta Kuczyńska i Grzegorz Dżemil Bogdanowicz.

Spotkanie było okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych działaczy medalami Pro Bono Poloniae i Pro Patria, po czym odbyły się wystąpienia poświęcone m.in. historycznym i współczesnym imperialistycznym dążeniom Rosji oraz inspirowanym przez nią konfliktom narodowościowym w państwach obszaru dawnego Związku Sowieckiego. Następnego dnia część uczestników została zaproszona na uroczystą odprawę wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w ramach obchodów Narodowego Święta Niepodległości.

Drugi etap konferencji odbył się w Europarlamencie w Brukseli. Jego inicjatorami byli europosłowie EKR: Anna Fotyga, Ryszard Legutko i Alexander Vondra. Polskich Tatarów reprezentował Krzysztof Edem Mucharski. 13 listopada spotkano się z wolontariuszami organizacji Promote Ukraine

oraz wzięto udział w manifestacji przez misją Rosji przy UE, natomiast w dniu następnym uczestnicy konferencji przyjęli dwa dokumenty: Memorandum oraz Przesłanie działaczy środowisk antykomunistycznych, niepodległościowych przedstawicieli narodów z Armenii, Białorusi, Gruzji, Litwy, Polski, Ukrainy i Krymu, Republiki Iczkerii do społeczeństw Międzymorza do wszystkich, którym drogie są wartości wolności i niepodległości.

Fotorelację Krzysztofa Edema Mucharskiego z wizyty w Parlamencie Europejskim zamieszczamy na trzeciej stronie okładki.



Europoseł Anna Fotyga oraz Sinawer Kadyrow, przedstawiciel Krymskich Tatarów.

Daniel Czachorowski ◀

Michał Łyszczarz

TATARSKIE ŚWIĘTOWANIE NIEPODLEGŁOŚCI

Tradycyjnie, bo już po raz trzynasty gdańscy Tatarzy spotkali się 11 listopada 2023 roku pod Pomnikiem Tatarów RP w Parku Oruńskim, aby kultywować pamięć i uczcić odzyskanie przez Polskę niepodległości w roku 1918. W tym roku dopisały pogoda i zdrowie, co zapewne przełożyło się na dobre ogólne samopoczucie naszych seniorów i frekwencję. Przedstawiciele środowiska tatarskiego, Dżemilę Smajkiewicz-Murman, Aleksandra i Dżenetę Milkamanowiczów, Adama Murmana, Tamarę i Ramazana Jakubowskich

oraz Tadeusza Piotrowskiego, przywitał w imieniu Związku Tatarów RP i Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP gospodarz tego miejsca – Omar Asanowicz. Uczestnicy złożyli kwiaty pod pomnikiem, a następnie wysłuchali okolicznościowego przemówienia piszącego te słowa. Michał Łyszczarz pokrótce przybliżył historię świętowania Dnia Niepodległości w przedwojennej Polsce i jego konteksty znaczeniowe, wykraczające poza fakt restytucji państwa w roku 1918.

W związku z tym 11 Listopada może być postrzegany również jako: a) święto Wojska Polskiego, a przede wszystkim peowiaków-legionistów; b) dzień kultywowania pamięci o marszałku J. Piłsudskim przez środowiska sanacyjne; c) pamięć o rozejmie w Compiègne, czyli symbolicznym momencie zakończenia I wojny światowej, której wybuch przygotował geopolityczne warunki do podjęcia starań o odzyskanie przez Polskę niepodległości. Zebrani pod Pomnikiem Tatarów tradycyjnie odmówili modlitwę w intencji Ojczyzny, którą melorecytował Muhharem Ünal, a następnie udali się do siedziby Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP. Przy herbacie i tureckich słodkościach (ufundowanych przez Tadeusza Piotrowskiego) wspominaliśmy lata minione i wypatrywaliśmy w telewizorze red. Musy Czachorowskiego, który w tym czasie uczestniczył w głównych uroczystościach niepodległościowych w Warszawie.

Tekst i fot. Michał Łyszczarz ◀



Gdańscy Tatarzy przy Pomniku Tatarów w oruńskim parku.

Lila Asanowicz

Z WIZYTĄ W WARSZAWIE

20 listopada 2023 roku przedstawiciele Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR Bohoniki i Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Sokółce przyjechali do Warszawy.

Pierwszym etapem wyprawy było zwiedzanie Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Na stronie muzeum zapisano: „Muzeum wilanowskie jest najstarszym polskim muzeum sztuki. Zostało założone w 1805 roku z inicjatywy ówczesnych właścicieli Aleksandry i Stanisława Kostki Potockich. Kolejni właściciele z rodu Potockich, a następnie Branickich udostępniali nieprzerwanie wilanowskie zbiory”.

Lila Asanowicz

TRADYCYJNA KUCHNIA Tatarska

21 listopada 2023 roku w Białymstoku i 23 listopada w Bohonikach odbyły się warsztaty kulinarne dzięki dotacji, o którą wystarał się przewodniczący MGW MZR Bohoniki Maciej Szczęsnowicz. Temat był ciekawy: przygotowanie piekaczewnika – tradycyjnego dania tatarskiego i pokaz przygotowania herbaty z samowara.

Na godzinę 18.00 otrzymaliśmy zaproszenie z Ambasady Azerbejdżanu na prezentację książki oraz wystawę *Chanat Karabaski: Perły azerbejdżanckiego dziedzictwa kulturowego*. Uroczystość odbyła się w Państwowym Muzeum Etnograficznym. Było kolejne wydarzenie kulturalne zorganizowane przez tę placówkę dyplomatyczną, w którym uczestniczyliśmy.

Następny wyjazd do Warszawy mamy zaplanowany na styczeń 2024. Chcemy wówczas odwiedzić wystawę Królewski Ogród Świątla.

Lila Asanowicz ◀

W Bohonikach, w Zajeździe u Mahmeda, było przestrzennej, podzielono się na trzy grupy, jedna robiła pierokaczewniki z mięsem serem i jabłkami, druga samśę z serem i jabłkami, trzecia kartoflaniki. Oczywiście przy okazji omawiano przepisy, przedstawiono trochę historii, rozwinęła się też dyskusja, jak to dawniej było.

Wreszcie chyba najbardziej oczekiwany moment – degustacja. Każdy szukał swego wyrobu, niestety po ugotowaniu ciężko było rozpoznać. Jako dodatki wystąpiły przepyszna kapusta, sałatki z makaronem, grzybowe i gar pilawu. Oprócz herbaty z samowara i kawy po turecku podano świetny kompot z suszu. Tyle tego było, że mogłam coś przeoczyć, ale uczestnicy warsztatów zgodnie stwierdzili, że wszystkie potrawy były pyszne.

Przez dwa dni w zajęciach wzięło udział ponad sto osób. Projekt realizował Związek Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Zadanie „Tradycyjna kuchnia tatarska” zostało dofinansowane ze środków Województwa Podlaskiego. Na pamiątkę i do użytkowania pozostał nam samowar.

Tekst i fot. Lila Asanowicz ◀



W trakcie przygotowywania tatarskich smakołyków.

Grażyna Zajac

JEGO EKSCELENCJA AMBASADOR W KRAKOWIE

23 listopada 2023 roku do Katedry Turkologii Uniwersytetu Jagiellońskiego przybył bardzo ważny gość, ambasador Republiki Turcji w Polsce, Jego Ekscelencja Rauf Alp Denктаş. Towarzyszyli mu: radca ambasady ds. edukacji, Mehmetalі Akdağ, dyrektor Instytutu Yunusa Emre w Warszawie, Abdüssamed Bilgili, II sekretarz ambasady, Mehmet Türkay oraz honorowy konsul generalny Republiki Turcji w Krako-

wie, Paweł Dowgier. Na spotkanie tureckiej delegacji z pracownikami i studentami turkologii przybyli też: dziekan Wydziału Filologicznego, dr hab. Władysław Witalisz, prof. UJ oraz zastępca dyrektora Instytutu Orientalistyki, dr Marcin Gajec. Wizyta składała się z dwóch części. Najpierw czcigodni goście spotkali się z pracownikami Katedry Turkologii, następnie z bardzo licznie przybyłymi studentami turkologii.

Wizyta była bardzo przyjemna i pożyteczna. Ambasador poruszył ważne kwestie dotyczące historii stosunków polsko-tureckich, podkreślając rolę turkologii w zacieśnianiu wzajemnych kontaktów między państwami. Przypomniął ważne rocznice – stulecie istnienia Republiki Turcji oraz

Od lewej: generalny konsul honorowy Republiki Turcji w Krakowie Paweł Dowgier, JE Ambasador Republiki Turcji w Polsce Rauf Alp Denктаş, radca ambasady ds. edukacji Mehmetalі Akdağ.



610. rocznicę nawiązania kontaktów dyplomatycznych między Turcją a Polską. Wspomniął o zasłużonym dla krakowskiej turkologii profesorze Tadeuszu Kowalskim, zapowiedział kontynuację wspierania polskich turkologów książkami, stypendiami, wyjazdami na studenckie kursy językowe. Zapewnił też, że polska młodzież jest mile widziana na tureckich uczelniach i zachęcał do podejmowania studiów w Turcji.

Jego Ekscelencja Rauf Alp Denкташ przebywa w naszym kraju od kilku miesięcy, a Kraków to pierwsze miasto na trasie jego podróży po Polsce. Krakow-

scy turkolodzy tym bardziej czują się zaszczytzeni jego wizytą. Warto podkreślić, że Pan Ambasador jest wnukiem legendarnego przywódcy Turków cypryjskich, pierwszego prezydenta Tureckiej Republiki Cypru Północnego, Raufa Denкташа (1924–2012). W dyplomacji pracuje od roku 2001. Pełnił funkcje dyplomatyczne m.in. w Bukareszcie, Tel Aviwie, Waszyngtonie, Nowym Jorku (ONZ). Panu Ambasadorowi życzymy owocnej pracy w Polsce i wielu sukcesów!

Grażyna Zajac ◀
Fot. Piotr Nykiel ◀

Michał Łyszczarz

PROFESOR WRÓCIŁ DO KRAJU

15 listopada 2023 roku, po sześciu latach sprawowania funkcji ambasadora RP w Kazachstanie z jednoczesną akredytacją w Kirgistanie, dobiegła końca misja dyplomatyczna prof. Selima Chazbijewicza. Z końcem listopada minionego roku zakończył również pełnienie obowiązków zawodowych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. W związku z powrotem do kraju i przejściem na zasłużoną emeryturę, prof. Arkadiusz Żukowski, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych UWM w Olsztynie, w imieniu

społeczności akademickiej podziękował Selimowi Chazbijewiczowi za trud dwudziestu pięciu lat pracy naukowo-dydaktycznej na olsztyńskiej uczelni. Podczas okolicznościowego zebrania pracowników INP UWM, które odbyło się 27 listopada ub.r. była okazja do wspomnień i wręczenia Jubilatowi okolicznościowej statuetki.

Michał Łyszczarz ◀

Lila Asanowicz

ZEBRANIE W BOHONIKACH

3 grudnia 2023 roku w Bohonikach odbyło się zebranie ogólne członków bohonickiej Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP. Z powodu niesprzyjającej pogody i licznych zachorowań frekwencja nie dopisała, więc obrady rozpoczęły się w drugim terminie.

Pierwsza część: powitanie, modlitwa, wybory komisji, sprawozdania, projekty i sprawy inwestycyjne, odbyła się bardzo sprawnie w miłej atmosferze. W części drugiej wybieraliśmy zarząd, imama i muezina.

Ostatecznie zarząd ukonstytuował się w składzie: Maciej Szczęsnowicz – przewodniczący, Maria Radeczka – zastępca przewodniczącego, Adam Muchła – skarbnik, Maciej Mucha – sekretarz oraz Lila Asanowicz – członek.

Imamami wybrani zostali: Aleksander Bazarewicz w Bohonikach oraz Ramil Khyrov w Suchowoli. Obowiązki muezinów objęli: Maciej Mucha i Jakub Daniel Miśkiewicz

Po raz pierwszy w historii powstała Rada Młodzieżowa. Weszli do niej: Roman Aleksandrowicz – przewodniczący, Jakub Daniel Miśkiewicz – zastępca, członkowie – Aleksandra Rećko, Stefan Szczęsnowicz i Janusz Miśkiewicz.

Wszystkim wybranym gratulujemy i życzymy wielu sukcesów w działaniu. Po rozpatrzeniu jeszcze kilku spraw różnych i modlitwie zebranie zakończono.

Lila Asanowicz ◀

Lila Asanowicz

REALIZACJA PROJEKTÓW

W roku 2023 Związek Tatarów RP Oddział Bohoniki zakończył realizację trzech projektów. W maju zrealizowaliśmy Tatarskie Święto Wiosny Navruz. Już dzisiaj zapraszam na tegoroczne.

Drugim dużym przedsięwzięciem była „Różnorodność działań – zdrowie seniora”, w którym uczestniczyć mogli wszyscy chętni muzułmanie. Cztery proponowane działania: ćwiczenia na basenie, warsztaty w Starej Szkole, dwudniowy wyjazd do Kętrzyna oraz spotkanie edukacyjne – bez wątpienia wzbudziły ogólne zainteresowanie. Postawiliśmy na poprawę kondycji, relaks i integrację.

Realizacja projektów odbyła się dzięki dofinansowaniom z Gminy Sokółka na realizację zadania publicznego z zakresu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych oraz przeciwdziałania narkomanii 2023.

Następny projekt – dofinansowanie ze środków programu Działaj Lokalnie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie Fundację „Sokólski Fundusz Lokalny”

w Sokółce i Gminę Sokółka. Był to grant pt. „Wielokulturowość w działaniu”. Składały się na niego warsztaty: ebru, makramy i ziołowe.

Podczas święta organizacji pozarządowych przybyła z Warszawy trenerka pokazała tradycyjną turecką sztukę zdobienia papieru ebru, polegającą na przenoszeniu na papier wzorów rozprowadzanych pędzelkami na wodzie. Na następnych zajęciach poznaliśmy makramę, sztukę wiązania sznurków bez użycia igieł, drutów lub szydełka. Technika wiązania przedostała się do Europy ze starożytnej Asyrii i Babilonii. Przy odrobinie pomocy samodzielnie wyplataliśmy mandale.

I ostatnie działania – uszczknęliśmy odrobinę wiedzy z ziołarstwa. Zioła towarzyszyły człowiekowi od zawsze, a ich wykorzystywanie w kulinariach i kosmetyce należy do daleko sięgającej tradycji. Pod okiem instruktora stworzyliśmy serum odżywczo-odmładzające.

O kolejnych przedsięwzięciach będziemy powiadamiać. Zawsze warto się zgłosić.

Lila Asanowicz ◀

ŻEGNAMY CIĘ, PRZYJACIÓŁKO

1 stycznia 2024 roku odeszła do wieczności

Celina Łuckiewicz,

absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Grottgera w Supraślu oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, była pracownik Sokólskiego Ośrodka Kultury w Sokółce. Zajmowała się tam m.in. tkactwem artystycznymi i ludowym, będąc współtwórczynią Muzeum Ziemi Sokólskiej SOK, w tym, wspólnie z Maciejem Konopackim, działu tatarskiego. Należała do współorganizatorów imprez Orienty Sokólskie. Zawsze życzliwa i spiesząca z pomocą każdemu, kto się do Niej zwracał. Traktowała polskich Tatarów jako swoich przyjaciół.

Celino, będzie nam Ciebie brakowało...

W imieniu społeczności Tatarów polskich

Lila Asanowicz, Aleksander Miśkiewicz ◀



Musa Czachorowski

BUŃCZUK CZYTA TATARSKIE WIERSZE

20 stycznia br. w Białymstoku, w urokliwym wnętrzu tatarskiej restauracji Halva, odbyło się niezwykle spotkanie. Lilla Świerblewska, nie tylko szefowa, ale przede wszystkim dobra dusza lokalu, zaprosiła w swoje progi tatarską społeczność. Okazją było ukazanie się płyty CD, na której zarejestrowanych zostało dwadzieścia pięć wierszy naszych tatarskich poetów i piszących o Tatarach. A recytatorami ich są, mówiąc najprościej, osoby związane z Tatarskim Zespołem Dziecięco-Młodzieżowym Buńczuk. Najmłodszy z tego grona to 5,5-letni Selim Szehidewicz, pociecha buńczukowego małżeństwa Elwiry i Stefana Szehidewiczów. Oni sami także mają w wierszowym przedsięwzięciu swój udział. Nie mogło oczywiście zabraknąć Czigodnej Seniorki Haliny Szahidewicz, która ćwierć wieku temu zespół sobie wymarzyła, założyła i przez długi czas prowadziła. Konsultacjami recytatorskimi zajmował się w pocie czoła niezrównany i niezmordowany Dariusz Szada-Borzyszkowski. Nad wszelkimi innymi sprawami czuwała kierownik zespołu Anna Mucharska, wspierana przez doborowego koordynatora Krzysztofa Edema Mucharskiego.

Tego dnia zajechali do Halvy nasi poeci: z Gdańska przez Olsztyn Selim Chazbijewicz, z Wrocławia, pewnie przez Warszawę, Musa Czachorowski. Licznie pojawili się białostoccy oraz sokółscy Tatarzy. Zauważyliśmy muftiego Tomasza Miśkiewicza z małżonką Barbarą Pawlic-Miśkiewicz, Różę Bogdanowicz – sekretarz Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, Macieja Szczęsnowicza – przewodniczącego Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach, Lilę Asanowicz – prezes Oddziału Bohoniki Związku Tatarów RP, Artura Konopackiego – prezesa Podlaskiego Oddziału ZTRP, a ponadto wielu szanownych przyjaciół. Wymieńmy chociażby Zofię Konopacką, Zofię Szczęsnowicz, Mirosławę Szehidewicz, Emilię Ziółkowską, Dagmarę Sulkiewicz, Edytę i Janusza Majewskich, Tamarę i Raszyda Jabłońskich, Aleksandra Bogdanowicza, Macieja Rodkiewicza, Aleksandra Miśkiewicza.



O Buńczuku i tatarskich wierszach mówiła Halina Szahidewicz, twórczyni zespołu oraz inicjatorka wielu wartościowych przedsięwzięć kulturalnych. Obok zasłuchany Musa Czachorowski.

Honorowym gościem wydarzenia był wojewoda podlaski Jacek Brzozowski, któremu przypadło w udziale pierwsze wystąpienie. Po wzruszającym zagajeniu naszej Czigodnej Seniorki Haliny Szahidewicz dwa słowa – tylko dwa, ale jakże ważne – **ABYŚMY PAMIĘTALI** – wypowiedział junior Selimek. W tym przecież zawiera się nie tylko sens tego akurat przedsięwzięcia, ale wszelkich działań społeczności: robimy wszystko, abyśmy pamiętali o swoim dziedzictwie i zobowiązaniach wobec Szlachetnych Przodków, ale również, aby pamiętali ci, którzy przyjdą po nas. No i rozległa się nastrojowa muzyka autorstwa wspaniałego Ahmeda Chrzanowskiego, rozbrzmiały wiersze. Różni wykonawcy, inne głosy, odmienne nastroje i uniesienia, wśród nich m.in. Anna Mucharska, Elwira Kudrzycka, Elwira Szehidewicz, Emilia Mucharska, Adam Półtorzycki, Stefan Szehidewicz, Selim Mucharski. Wypowiedział się, niestety nie wierszem, Selim Chazbijewicz, który po latach powrócił do kraju z misji dyplomatycznej, a Musa Czachorowski odczytał nostalgiczne opowiadanie.

Piękny był wieczór, zakończony rozmowami przy stołach z tatarskimi przysmakami. Cenne wydarzenie, gratulujemy pomysłu i wykonania. Prosimy o więcej.

Musa Czachorowski ◀
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀

Zofia Sobolewska-Szwedek

WSPOMNIENIE O MOJEJ SIOSTRZE

3 października 2023 roku odeszła do Boga Elwira Ewa Waliszewska z Sobolewskich, moja ukochana siostra, która zawsze była ze mną i o której do końca swoich dni będę z miłością myślała i pamiętała. Była osobą bardzo dobrą z natury, wrażliwą i zdolną, o pięknej, szlachetnej twarzy i postaci. Swoją artystyczną duszę wyrażała w malarstwie, rysunku oraz tańcu, który od dziecka kochała.

Urodziła się 13 marca 1951 roku w rodzinie tatarskiej z matki Tamary z domu Kozakiewicz i ojca Romualda Ramazana Sobolewskiego w Trzciance, dokąd rodzice przyjechali jako repatrianci z Iwanowa (dawniej Wiśniewo) koło Nieświeża, z kresów wschodnich. Tam ukończyła szkołę podstawową, zawsze miała celujące oceny. Życie w Trzciance pamiętam jako wesołe, szczęśliwe, pełne spotkań z rodziną i różnych wydarzeń oraz uroczystości. Często jeździliśmy nad jezioro i do lasu. Na rowerach, a także pieszo. Odwiedzaliśmy krewnych i zawiązywaliśmy przyjaźnie, które przetrwały przez lata. Żyliśmy w zgodzie i przyjaźni z sąsiadami. Chętnie występowała i tańczyła na organizowanych przez sąsiadów występach dla całej społeczności oraz w klubie przy Domu Kultury. Marzył jej się balet.

Następnie już uczyła się w Poznaniu, dokąd rodzice się wyprowadzili, w II LO im. Zamoyskiej, dawniej Heleny Modrzejewskiej. Był to dla niej i dla mnie duży skok z małego miasteczka do znanego z wymagań i poziomu liceum, ale dałyśmy sobie radę i to dobrze.



Dziadkowie Sobolewscy na obrazie Elwiry.

Elwira skończyła filologię rosyjską na UAM w Poznaniu. Wyszła za mąż za Andrzeja Waliszewskiego i zaczęła pracę na Akademii Ekonomicznej jako lektor języka rosyjskiego, pracowała jeszcze z dziećmi niepełnosprawnymi. Urodziła dwoje dzieci.

Zawsze jednak pięknie rysowała i uwielbiała tańczyć. Po kilku latach zaczęła malować obrazy w oleju, krajobrazy, martwe natury, portrety. Skorzystała z urlopu wychowawczego, aby spróbować odnaleźć się w malarstwie. Zachęcona przez naszego ojca i Alego Miśkiewicza namalowała z rycin cykl meczetów na kresach wschodnich. Niektóre już dawno nie istniały.

Elwira Waliszewska podczas wystawy „Tatarzy – historia i kultura” w Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, 28.06.2009 roku.



Stworzyła kilka portretów, w tym naszych dziadków Tatarów, dla mnie mój portret, dla naszego ojca „Tatara na koniu” ze starej ryciny. Wiele obrazów jest obecnie ozdobą w naszych domach i za granicą.

Zawsze utrzymywałyśmy ze sobą dobry kontakt, jeśli nie osobiście, to telefoniczny, bo jednak mieszkałam w innym mieście, niedaleko, ale zawsze. Jak każdego pochłaniała nas codzienna praca i obowiązki. Gdy rodzice się zestarzel, opiekowała się nimi, zawsze kochana.

Kochała naturę, swoją urokliwą działkę i spacer, aktywność fizyczną. Widziałyśmy się często u rodziców, chętnie odwiedzałam ją również na działce, gdzie miło spędzałyśmy czas na pogaduszkach. Wspierałyśmy się w życiu codziennym.

Zostawiła po sobie ślad, który zostanie, bo jest częścią naszej historii, naszej tatarskiej kultury. Jej obrazy brały udział w wielu wystawach, również wspólnie z Poznańskim Kołem Marynistów, którego była wice-

przewodniczącą. Czasami tworzyła piękne obrazy, wzorując się na starych mistrzach. Były niczym kopie, ale zawsze nieco odmienne.

Pozostawiła dwoje wspaniałych, już dorosłych dzieci, Zofię Aiszę i Dobrogosta, oraz męża Andrzeja. Została pochowana zgodnie z naszą wiarą na mużułmańskiej kwaterze cmentarza w Trzciance obok naszych rodziców i dziadków.

*Byłaś jak ten kolorowy motyl,
delikatny i wrażliwy.
I jakże piękny, nie tylko w postaci,
ale przede wszystkim duchem.
I tak samo żyłaś za krótko, za krótko,
pomimo że Ciebie kochaliśmy.
A może i dlatego.
Zostawiłaś po sobie głęboką wyrwę
w sercu i żal.*

Zofia Sobolewska-Szwedek ◀

Dobrogost Waliszewski

POZOSTANIE W MOJEJ PAMIĘCI

W wieku 72 lat odeszła moja Mama, Elwira Waliszewska z tatarskiego rodu Sobolewskich, malarka, autorka m.in. sporej kolekcji obrazów przedstawiających meczety na ziemiach Polski, Litwy i Białorusi. Rozstała się z nami 3 października 2023 roku.

Urodziła się 13 marca 1951 roku w Trzciance Lubuskiej jako drugie dziecko Romualda i Tamary z Kozakiewiczów małżonków Sobolewskich. Byli przesiedleńcami z Kresów i jak wielu innych Tatarów postanowili osiąść w tym urokliwym wielkopolskim miasteczku. Tam moja Mama spędziła swoje szczęśliwe lata dzieciństwa i zawsze z wielką ochotą odwiedzała Trzciankę już w dorosłym życiu.

Po ukończeniu szkoły podstawowej przeniósł się wraz z najbliższą rodziną do Poznania, gdzie rozpoczęła naukę w II Liceum Ogólnokształcącym im. Generałowej Zamoyskiej i Heleny Modrzejewskiej. Zawiązała tam liczne i długoletnie przyjaźnie, które przetrwały aż do jej śmierci. Po zdaniu matury podjęła studia na Wydziale Filologii Rosyjskiej poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Tytuł magistra uzyskała w roku 1975.

Po krótkim pobycie w Chinach tego samego roku zawarła związek małżeński z Andrzejem Waliszewskim ze starego szlacheckiego rodu herbu Leszczyc. Następnie podjęła pracę zawodową na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu na stanowisku lektora języka rosyjskiego. Tam pracowała z przerwami łącznie do roku 1994. Urodziła dwojkę dzieci: Zofię (ur. w 1977 r.) i Dobrogosta (ur. w 1984 r.).

W roku 1997 po ukończeniu kursu oligofrenopedagogiki podjęła się nowej pracy zawodowej w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 102 w Poznaniu jako



Elwira Waliszewska z córką Zofią przed meczetem w Bohonikach, lato 1982 roku.



Wręczająca portret Henryka Bajraszewskiego z okazji dziewięćdziesiątych urodzin Jubilata, Trzcianka 23 maja 2015 roku.

nauczycielka nauczania indywidualnego. Z tego okresu nigdy nie zapomnę krótkiej wycieczki na zamek w Kórniku k. Poznania, którą Mama, wspólnie z Tatą i ze mną, zorganizowała dla swojego niepełnosprawnego ucznia Pawła. To wtedy miałem możliwość z bliska obserwować, jaką wrażliwością i empatią kierowała się w pracy z niepełnosprawnymi dziećmi.

Elwira Waliszewska już od najmłodszych lat przejawiała talent plastyczny, który w pełni rozwinęła w późniejszych latach. Była malarką samoukiem, ale jest przykładem osoby, która podjęła od podstaw trud budowy własnego warsztatu malarskiego. Z biegiem lat przygoda z malowaniem przekształciła się w pasję, ale również w formę zarobkowania. Swoje obrazy malowała w różnych technikach oraz wielu gatunkach. Głównie było to malarstwo olejne i akrylowe, ale również pastelowe i szkice ołówkiem: pejzaże, martwe natury, obrazy marynistyczne, portrety, architektura, a nawet seria samochodów wyścigowych.

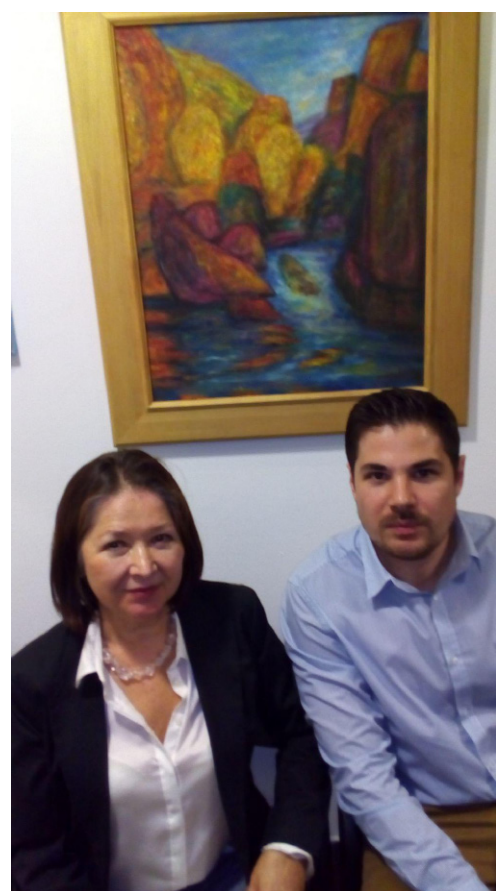
Inspirowali ją głównie impresjoniści i koloryści, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w malowanych obrazach. Natomiast ulubionym gatunkiem malarskim Mamy był portret, który sama określała jako dający duże możliwości do rozwoju i samodoskonalenia. Chcąc rozwijać swoje umiejętności malarskie, działała prężnie jeszcze w latach osiemdziesiątych w klubie zrzeszającym malarzy przy Zakładach im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu oraz przez ostatnie lata w Stowarzyszeniu Marynistów Polskich. Swoje

prace prezentowała na licznych plenarach malarskich i wystawach. Były to zarówno wystawy zbiorowe, jak też indywidualne. Obrazy autorstwa Elwiry Waliszewskiej znajdują się w wielu miejscach w całej Polsce, ale też poza jej granicami (m.in. we Francji, Niemczech, Szwecji i Anglii).

Ważnym rozdziałem w twórczości malarskiej Mamy była realizacja obrazów o tematyce tatarskiej, którą po raz pierwszy podjęła w roku 1989. Była to seria ośmiu meczetów, zaprezentowanych w tymże roku na „Sokólskim Oriencie”, a następnie wydane w formie pocztówek. Po wielu latach ponownie podjęła ten sam temat w związku z propozycją muftiego Tomasza Miśkiewicza. Powstałe dwadzieścia dwa

obrazy ukazują piękno drewnianej architektury sakralnej, tworzonej przez muzułmanów mieszkających na obecnych terenach Polski, Litwy i Białorusi. Autorka namalowała meczety w: Bohonikach, Dowbuciszkach, Gdańsku, Iwju-Murawsczyźnie, Klecku, Kownie, Kruszynianach, Lachowiczach, Miadziole, Mińsku, Mirze, Niekraszuńcach, Niemieżu, Nowogródku, Osmołowie, Rejżach, Słonimiu, Sorok-Tatarach, Śmiłowiczach, Wilnie, Winksznupiu. Meczet w Kruszynianach został ukazany dwukrotnie, tzn. w otoczeniu przyrody oraz jako obiekt przedstawiony centralnie.

Wspomniane obrazy zostały namalowane w roku 2006, w związku z obchodami 80-lecia Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP. Pierwsza oficjalna ich wystawa miała miejsce 29 maja 2009 roku w Wojewódzkim Ośrodku Animacji i Kultury w Białymstoku (podczas obchodów 330-lecia osadnictwa Tatarów na Podlasiu). Kolejne prezentacje kolekcji wiązały się z obchodami 85-lecia Muzułmańskiego Związku



Wraz z synem Dobrogostem podczas wystawy Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia Marynistów Polskich, Osiedlowy Dom Kultury Pod Lipami, Poznań 9 listopada 2018 roku.

Religijnego w RP: w Muzeum Historycznym w Białymstoku w okresie od 25.05. do 12.06.2011 roku oraz w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu w okresie od 18.11.2011 roku do 29.01.2012 roku. Seria meczetów na ziemiach Polski, Litwy i Białorusi została również wydana w formie widokówek.

Elwira Sobolewska-Waliszewska była również autorką portretów przedstawiających osoby ze społeczności tatarskiej, m.in. imama Stefana Mustafę Jasińskiego, który wręczono mu z okazji setnej rocz-

nicy urodzin w roku 2011, czy portretu Leona Najmana Mirzy Kryczyńskiego, znajdujący się w gdańskim Narodowym Centrum Kultury Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej.

Moja osobista więź z Mamą była bardzo silna i wyjątkowa, dlatego tym trudniej jest mi się pogodzić z Jej odejściem. Pozostanie w mojej pamięci jako wspaniała Mama, moja najlepsza przyjaciółka i wrażliwa artystka, a jej piękne obrazy już na zawsze będą mi o niej przypominać...

Dobrogost Waliszewski ◀

Musa Czachorowski

AMELDIN W ANTONIEGO PRZEMIENIONY

W roku 2017 opublikowaliśmy w naszym kwartalniku artykuł Stanisława Dumina pt. *Z historii meczetu w Łowczycach*¹. Ten znany genealog i heraldyk wspominał w nim między innymi o tatarskim rodzie Łowczyckich. Nazwisko to przyjęły dzieci synów kniazia Mortuzy Bohatyrewicza, będących w drugiej połowie XVI wieku właścicielami Łowczyc, które pod koniec wieku XVII już opuścili. Z czasem Łowczyccy gdzieś się rozjechali i coraz mniej było o nich wiadomości. Jedna gałąź rodu trafiła na Ukrainę, do guberni wołyńskiej. No i najciekawsze: „Ostatni sławny przedstawiciele rodu – Ameldin (ur. 1895 r.) – był w roku 1920 oficerem polskiej policji, miał syna Alego-Ameldina i córkę Mariam. Co się z nimi stało? Czy ród przetrwał? Niestety, jego przedstawiciele nie są nam znani”, stwierdził Stanisław Dumin.

Faktycznie, dobrze byłoby wiedzieć, jak potoczyły się losy tatarskiego oficera policji oraz jego dzieci. Spróbowałem zdobyć jakiegokolwiek informacje o Łowczyckich i udało się, a pomógł mi w tym zwykły przypadek. Od dawna interesuję się falerystyką wojskową, czyli orderami, medalami, a zwłaszcza odznakami. Szukam ich na giełdach staroci oraz rozmaitych aukcjach internetowych. Pewnego razu na stronie ukraińskiego serwisu aukcyjnego Violity coś mnie tknęło: odznaka VII Moskiewskiej Szkoły Praporczyków. Srebrna, sygnowana, piękna, chociaż uszkodzona, bo pozbawiona przywieszki. W opisie podano, że należała do A.J. Łowczyckiego, co potwierdza napis wygrawerowany na odwrocie. Tak, to już było coś. Poza ceną oczywiście, która wyjściowo wynosiła 30 tysięcy hrywien, czyli ponad trzy tysiące złotych. Nie kupiłem, ale rozpocząłem poszukiwania rzeczonoego A.J. Łowczyckiego na rosyjskojęzycznych portalach historyczno-militarnych.

¹ S. Dumin, *Z historii meczetu w Łowczycach* (tłum. M. Łyszczarz), „Przegląd Tatarski” nr 4/1439/2017, s. 22–23.

Najpierw znalazłem informację o uczelni: VII Moskiewska Szkoła Praporczyków (praporczyk, chorąży, funkcjonował w latach 1914–1917 jako pierwszy stopień w korpusie oficerskim na czas wojny), powstała zgodnie z rozkazem nr 218 z 8 maja 1915 roku: „Otworzyć już teraz, na jeden wypust², w Moskwie szkoły V, VI i VII przy rezerwowych brygadach piechoty, na 250 członków każdą, rozmieścić je na terenie 1, 2 i 3 Moskiewskiego Korpusu Kadetów”³.

Szkolenie w VII Moskiewskiej Szkole Praporczyków, którą ukończyło 252 wojskowych, dobiegło końca 15 sierpnia 1915 roku⁴. Rozkazem naczelnika Moskiewskiego Okręgu Wojskowego nr 764 z 15 sierpnia 1915 roku jej absolwenci mianowani zostali praporczykami piechoty armijnej. Wśród nich widnieje nazwisko: Łowczyckij Ameldin Jusufowicz⁵. Potwierdziło się zatem, że chodzi o tego samego Tatara, o którym pisał Stanisław Dumin. Otrzymał on przydział do 219 Kotelniczskiego Pułku Piechoty, sformowanego w Moskwie w lipcu 1914 roku. Jednostka walczyła na froncie północno-zachodnim, m.in. w rejonie Skierniewic oraz Łodzi. Pomimo że praporczyk Łowczycki wymieniony jest w składzie oficerów⁶, nie ma o nim żadnych danych⁷.

² W opisie na stronie aukcyjnej podano, że to odznaka III wypustu, co jest nieprawdą. W wieńcu na dole odznaki znajduje się rosyjska litera ш – oznaczająca sz[koła] – przypominająca rzymskie III.

³ 7-я Московская школа прапорщиков — Офицеры русской императорской армии (ria1914.info) (dostęp: 12.12.2023).

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ 219-й пехотный Котельнический полк — Офицеры русской императорской армии (ria1914.info) (14.12.2023).

⁷ Ловчицкий Амельдан Юсуфович — Офицеры русской императорской армии (ria1914.info) (dostęp: 14.12.2023).



Pamiątkowa odznaka VII Moskiewskiej Szkoły Praporczyków z roku 1915.



Rewers odznaki z wygrawerowanym nazwiskiem A. Łowczyckiego.

Kolejny trop pojawił się na stronie poświęconej bohaterom I wojny światowej: 1 lipca 1916 roku ciężko ranny Ameldin Łowczycki został skierowany do lazaretu Nikolsa Iwanowicza Porochowa w Moskwie⁸. I na tym właściwie zakończyły się jego wojenne dzieje. Dalsza wskazówka kryła się w przytoczonych na początku słowach Stanisława Dumina: „[...] był w roku 1920 oficerem polskiej policji”. Tutaj poszło już znacznie łatwiej i pozyskane informacje okazały się wprost rewelacyjne.

Zanim do tego przejdziemy, to dosłownie kilka słów o Sulejmanie Łowczyckim, starszym bracie Ameldina. Urodził się w roku 1893, w Żytomierzu na Wołyniu. Służył w armii carskiej w stopniu kapitana, następnie był w armii Kołczaka, gdzie doszedł do rangi podpułkownika. W czasach sowieckich pracował jako inżynier planowania w punkcie pozyskiwania drewna

⁸ Ловчицкий Амелъдан Юсуфович :: Картотека потерь :: Первая мировая война (gwar.mil.ru) (dostęp: 14.12.2023).

w rejonie wałujskim⁹. Wreszcie dopadła go przeszłość i 5 sierpnia 1937 roku został aresztowany. 15 grudnia tegoż roku Komisja NKWD i Prokuratura Związku Sowieckiego skazały go na śmierć. Po pięciu dniach rozstrzelany w Leningradzie¹⁰. I wracamy już do Ameldina, który na swoje szczęście wybrał Polskę.

Pojawiło się światło w tunelu: w informacjach z Ostrowa Wielkopolskiego, które opublikowane zostały w „Dzienniku Bydgoskim” z roku 1938, czytamy: „Komendant pow. policji w Ostrowie p. Łowczycki odznaczony został po raz drugi srebrnym krzyżem zasługi [...]”¹¹. Okazuje się, że nasz bohater musiał nieźle wywiązywać się z obowiązków służbowych, skoro uhonorowano go dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Kolejne odkrycie już z czasów znacznie nam bliższych: 1 grudnia 2019 rok „Kurier Ostrowski” zamieścił artykuł o dziejach ostrowskiej Policji na jej stulecie. Znajdziemy w nim między innymi: „Ostatnim przedwojennym komendantem ostrowskiej Policji był komisarz Ameldin Łowczycki – Tatar z pochodzenia i muzułmanin – mówi dr Maciej Kowalczyk. – Po rewolucji październikowej uciekł z bolszewickiej Rosji do Polski, a następnie został oficerem policji. Dopiero w 1920 roku nauczył się języka polskiego. Po wybuchu wojny został ewakuowany do Rumunii, a potem trafił do Palestyny. Jego dalsze losy są nieznanne”¹².

Informacje skromne, jednak przecież dobre i takie. Znacznie więcej dowiemy się z tekstu pt. *Policja Państwowa na straży bezpieczeństwa w Wielkopolsce* – Rawicz, opublikowanego 16 października 2020 roku na policyjnym portalu:

„W pierwszej połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku komendantem powiatowym Policji Państwowej w Rawiczu został podkomisarz Ameldin Emirza Walił Łowczycki (ur. 30 czerwca 1895 r.). Ciekawostką biograficzną jest jego pochodzenie – był muzułmaninem narodowości tatarskiej, synem carskiego generała, pełniącym służbę w korpusie kadetów w Petersburgu. Pochodził z arystokratycznej rodziny przybyłej przed wiekami z Krymu. Od króla Stefana Batorego dostali na Nowogródzczyźnie ziemię, założyli Łowczyce (wieś istnieje do dziś). Uciekł z Rosji w czasie rewolucji. Bolszewicy zabili mu ojca, brata i całą rodzinę. W Dubnie poznał Walę z rosyjskiej arystokratycznej rodziny uciekinierów. Pobrali się, w 1919 r. urodziła im się córka Miriam, czyli Maria. Gdy bolszewicy

⁹ Położony w obwodzie biełgorodzkiem w zachodniej części Rosji.

¹⁰ Ленинградский мартиролог том 4 (nlr.ru) (dostęp: 14.12.2023).

¹¹ „Dziennik Bydgoski” nr 260 z 13.11.1938 r. s. 1

¹² Publikacja o dziejach ostrowskiej Policji na 100-lecie (foto), „Kurier Ostrowski” (dostęp: 8.12.2023).

napadli na Polskę, zaciągnął się do polskiego wojska. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w Pułku Jazdy Tatarskiej im. Mustafy Achmatowicza, gdzie najprawdopodobniej zetknął się z funkcjonariuszami Policji Państwowej broniącymi bohatersko Płocka w sierpniu 1920 r. Kiedy po ustaniu działań wojennych wrócił do rodziny, okazało się że jego żona Wala, umarła na tyfus. Interesującym jest fakt, iż nauczył się polskiego dopiero jako 20-latek. Wyznawał zasadę, że dobre pochodzenie zobowiązuje do przyzwoitości i hojności. Uważał się za mahometanina, lecz nie praktykował wiary, co więcej święta obchodził po polsku. W tym czasie podjął też decyzję o wstąpieniu w szeregi Policji Państwowej. W korpusie policyjnym stopniowo awansował i dosłużył się stopnia oficerskiego. Służył w Brześciu, Kamieniu Koszyrskim na Polesiu, gdzie ożenił się po raz drugi z młodziutką Jadwigą z Krasickich, a następnie został przeniesiony do Komendy Powiatowej PP w Rawiczu. Jeszcze przed wybuchem wojny otrzymał awans na komisarza PP i objął stanowisko komendanta Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Ostrowie. Po wybuchu II wojny światowej został ewakuowany do Rumunii, a następnie trafił do Palestyny. Jego córka – Maria Borowska – była w okresie powojennym znaną działaczką opozycji demokratycznej, współtwórczynią Polsko-Szwedzkiego Centrum Kultury w Sztokholmie¹³.

Tym razem otrzymaliśmy sporą ilość danych zarówno o samym Ameldinie Łowczyckim, jak też o jego rodzinie. Pytanie zasadnicze brzmi: co z tego jest prawdą? Niewiarygodną jawi się na przykład jego obecność w Pułku Jazdy Tatarskiej i udział w obronie Płocka. Pomijam fakt, że był piechocińcem, ale nazwiska tatarskich kawalerzystów z pułku i walczących w Płocku są raczej znane. Ameldin Emurza Walił Łowczycki nie pozostałby niezauważony. Wciąż nie wiemy nic z okresu II wojny światowej, który skwitowano jednym zdaniem, zaś o latach powojennych w ogóle nie wspomniano. Córka w Sztokholmie, to zbyt mało. Szukamy dalej.

Jest! W Monitorze Polskim nr 2 z 7 stycznia 1948 roku widnieje anons: „Zgubiono książeczkę inwalidzką wystawioną w styczniu 1922 przez Izbę Skarbową w Warszawie na nazwisko Łowczycki Ameldin. Książeczka ta zaginęła w czasie okupacji i zburzenia Warszawy”. Czyli nasz Tatar żyje i skoro zamieścił powyższe ogłoszenie, to przebywa w Polsce. Pamiętajmy, że w latach wojny był jakoby w Rumunii, następnie w Palestynie. Co tam robił, z kim się związał, kiedy

¹³ Policja Państwowa na straży bezpieczeństwa w Wielkopolsce – Rawicz – Historia i Tradycja – Portal polskiej Policji (dostęp: 7.12.2023).

747

(Бъльня для офицеров. На прибывшихъ. чиновъ).

Фамилія Ловчыцкій

Имя Амелдинъ

Отчество Иосифовичъ

Чинъ пробава ризника

Воинская часть 219 Пехотный полкъ

Боленъ (чѣмъ) _____

Раненъ (куда) травлено ружейнымъ
пробитицею въ плечо

Время и мѣсто сраженія _____

Название и подробный адресъ лазарета, сообщающаго свѣдѣнія (штампель) Лазаретъ
Николаево Мѣлкова
просорова
и Масквѣ

Когда поступилъ въ лазаретъ 1/III 16

Karta przybycia A. Łowczyckiego do lazaretu.

wrócił do kraju? Pytań bez lików. Odpowiedź znalazła się w Wojskowym Biurze Historycznym im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. W dziale Wojskowe Komendy Uzupelnień pod sygnaturą II.56.8993 widnieje Łowczycki Welił Antoni rocznik 1895¹⁴. On to, chociaż zapisany jako Antoni. On! Wreszcie mamy komplet danych czarno na białym w jednostce aktowej, która zawiera siedem ponumerowanych stron, między innymi arkusz ewidencji personalnej i życiorys.

Zatem od samego początku, wszystko jak leci, aby przyszli tropiciele tatarskich losów nie mieli problemów.

Zaświadczenie nr 697196 z 13 września 1947 roku, wydane przez Ministerstwo Administracji Publicznej, Państwowy Urząd Repatriacyjny, Punkt Przyjęcia w Dziedzicach, potwierdza, że „ob. Łowczycki Antoni

¹⁴ Rejonowe Komendy Uzupelnień 8751-9000 – Wojskowe Biuro Historyczne (wp.mil.pl) (dostęp: 15.12.2023).

oj.[ciec] Jusów [urodzony] 30.6.1895 r. Grodno przybył do Polski z terytorium Włoch i dnia 13.9.1947 r. zarejestrował się na Punkcie Przyjęć w Dziedzicach. Obecnie udaje się do Wadowic, ul. Poprzeczna 6, woj. Kraków”.

Jak widzimy, już wtedy Łowczycki posługiwał się zmienionym imieniem – Antoni. W Wadowicach, w których się zatrzymał, miał obowiązek zgłosić się na posterunku Milicji Obywatelskiej. Odwiedził też Rejonową Komendę Uzuppełnień, gdzie wypełnił kilka interesujących formularzy, spośród których najciekawszy jest niewątpliwie życiorys. Podajemy co nieco jego własnymi słowami:

ŻYCIORYS

Łowczycki Welił Antoni, ur. 30.6.1895 r. w Grodnie, syn Jusufa i Zelichy z d. Churamowicz, wyznania rzym.kat., porucznik piech. w rez., żonaty, z żoną nie żyję. Ma 4-o dzieci, wymienione w arkuszu ew. pers. [Z arkusza ewidencji personalnej: dzieci: Maria ur. 1920, Janusz ur. 1926, Adam ur. 1933, Anna ur. 1947]

- Wykształcenie ogóle: matura w Żytomierzu – 15.7.1914 r. (8 klas)
- Wykształcenie wojskowe: szkoła of. w Moskwie 15.6.1915 r.
- Wykształcenie zawodowe: Gł. Szkoła PP {Policji Państwowej} w W-wie 3.8.1926 r.
- Służba wojskowa: w b. armii ros.
 - Od 1.8.1914 do 31.10.1917 jako szeregowiec, a następnie oficer w 219 pp na froncie niem. i w 82 bat. zap. we Włodzimierzu n/Kłaźmą (Rosja).
- Służba w samorządzie:
 - od 1.11.1919 do 31.12.1922 Magistrat m. Dubna
- Służba w PP:
 - od 1.1.1923 do 17.9.1939 ostatnio jako K-t Pow. [komendant powiatowy] w Ostrowie Wlkp. w stopniu komisarza.
- Pobyt w obozie internowanych na Węgrzech:
 - od 18.9.1939 do 15.3.1940.
- Praca w obozach przerzutowych na zlecenie Konsulatu RP Budapeszt:
 - od 16.3.1940 do 27.2.1941
- Służba woj. poza granicami kraju:
 - od 1.6.1941 do 31.12.1943 powołany do WP na Śr. Wsch. w stopniu por. piech. jako oficer tzw. II gr.
- Służba w M-wie Pracy i Opieki Sp.:
 - od 1.1.1944 do 28.2.1946 jako pracownik Delegatury MPiOS w Jerozolimie. Dnia 14.9.1947 powrócił do kraju.

W formularzu Praca cywilna w przeszłości i służba w wojsku (od początku pracy zawodowej) Ameldin vel Antoni Łowczycki zapisał, że od 1.08. do 24.12.1914 roku służył jako szeregowiec z cenzusem w 219 pułku piechoty byłej armii rosyjskiej na froncie niemieckim. Podczas walk w okolicach Miru został ranny w głowę oraz lewą rękę. Od 25.12.1914 roku do 28.02.1915 roku przebywał w szpitalach polowych, ostatnio w Okręgowym Szpitalu Wojskowym w Moskwie. Po wyleczeniu skierowano go do szkoły oficerskiej (wiemy już, że była to VII Moskiewska Szkoła Praporszczyków). Po jej ukończeniu od 1.07.1915 roku do 18.12.1916 roku pełnił obowiązki dowódcy kompanii 219 pp na froncie niemieckim. W rejonie Tarnowa otrzymał postrzał w lewe płuco, co spowodowało, że do 7.03.1917 roku pozostawał na leczeniu w szpitalach polowych, ostatnio w szpitalu ziemstwa we Włodzimierzu nad Kłaźmą. Po powrocie na front w stopniu porucznika objął stanowisko adiutanta 82 batalionu zapasowego we Włodzimierzu nad Kłaźmą. Pełnił je do 31.10.1917 roku. 10.01.1918 roku przybył do Żytomierza, gdzie otworzyły mu się rany i zachorował na tyfus. W rezultacie aż do 31.10.1918 roku leczył się w szpitalach w Żytomierzu oraz Dubnie. Po wyzdrowieniu podjął pracę w magistracie m. Dubna na stanowisku referenta, następnie kierownika spółdzielni miejskiej.

Jeśli chodzi o służbę wojskową, to A. Łowczycki został zweryfikowany jako były oficer armii rosyjskiej w stopniu porucznika, w Wojsku Polskim ze starszeństwem z 1.06.1919 roku. Jak widzimy, udziału w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1921 nie brał, w Pułku Jazdy Tatarskiej nie służył. Latem 1926 roku odbył sześciotygodniowe ćwiczenia wojskowe w 23 pułku piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim. Od 1.01. do 20.12.1936 roku uczestniczył w ćwiczeniach aplikacyjnych w 3 batalionie 55 pułku piechoty w Rawiczu. W Policji Państwowej służył, jak już wcześniej odnotowaliśmy, od 1.01.1923 roku: w Łunińcu, Brześciu nad Bugiem, Ostrowie Wielkopolskim oraz Rawiczu.

Tak pokrótce przedstawiają się losy polskiego Tatara, Ameldina Emirzy Weliła Łowczyckiego, do momentu powrotu na polską ziemię we wrześniu 1947 roku. Co było dalej oraz kilka słów o sprawach rodzinnych znajdą Państwo w następnym numerze „Przeglądu Tatarskiego”.

Musa Czachorowski ◀

Jan Tutak

PO TATARSKU W TATARSTANIE

Gdy pod koniec roku 2022 Oficyna Wydawnicza Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu opublikowała *Niebo zalewa mi oczy* – zbiór wierszy Musy Czachorowskiego po polsku i w tłumaczeniu na język tatarski Lenara Szajeha, pisarza, tłumacza i wydawcy z Kazania, był to z całą pewnością ewenement. Taka polsko-tatarska kooperacja zaistniała w literaturze polskiej po raz pierwszy. Do tego interesującym tekstem o Tatarach oraz



języku tatarskim opatrzyła książkę Paraska Nalewajko, dawna znajoma naszego poety, obecnie mieszkająca w USA i zajmująca się literaturą wczesnoamerykańską. Zainteresowanie publikacją było duże, a wieczór promocyjny, który odbył się we Wrocławiu 19 stycznia 2023 roku, zgromadził kilkadziesiąt osób.

Zaprezentowane w tomiku wiersze przetłumaczone zostały z przekładów rosyjskich, którymi od kilku lat zajmował się w pocie czoła sam autor. Trochę się tych utworów nazbierało i uznał, że warto je w jakiś twórczy sposób wykorzystać. Na przykład w postaci nowej książki, tym razem w wersji polsko-rosyjskiej. Z zabranym materiałem Musa Czachorowski zwrócił się do zaprzyjaźnionych pisarzy z prośbą o napisanie kilku słów na ich temat. Jednym był wspomniany już Lenar Szajeh, członek Związku Pisarzy Tatarstanu, drugim Borys Harsijew, członek Związku Pisarzy Inguszetii. Swoje wrażenia dołączyła Paraska Nalewajko, mająca na sumieniu już niejeden tekst poświęcony poezji Musy. Tatarski akcent – obraz starego Kazania pędzla tatarskiego artysty Iljasa Ajdarowa – znalazł się również na okładce. Tom, noszący tytuł *Tylko życie*, wydała na początku września 2023 roku wrocławska Oficyna Wydawnicza ROBB.

Jakby tego wszystkiego było mało, ubiegły rok zakończył się dla Musy Czachorowskiego miłą niespodzianką. Dowiedział się, że jego książka wydrukowana została w Tatarstanie. Po tatarsku oczywiście. Stało się

to dzięki staraniom nieocenionego Lenara Szajeha, swoją drogą znanego polskim Tatarom z publikacji w „Przeglądzie Tatarskim” oraz „Roczniku Tatarów Polskich”. To on przetłumaczył na tatarski drobne prozy i wiersze polskotatarskiego twórcy, będąc także autorem wywiadu z nim. Wszystko trafiło do książki pt. *Мин башка дөнъядан (Jestem z innego świata)*, która w grudniu 2023 roku ukazała się sumptem Ак буре нашрияты (Wydawnictwo Biały Wilk) z Kazania. Tym samym spełniło się wielkie marzenie Musy: zaistnieć poetycko po tatarsku w Tatarstanie. Prawdę mówiąc, publikował wcześniej w kilku tatarskich czasopismach i antologiach, lecz samodzielna książka stanowi wydarzenie nieporównywalnie większej wagi.

Niewątpliwie te trzy książki poetyckie Musy Czachorowskiego spotkają się z pozytywnym przyjęciem przez czytelników zarówno w Polsce, jak i za granicą, zwłaszcza w krajach turkijskich. Polscy Tatarzy już wieki temu stworzyli społeczność wyjątkową – coś z tego, że niewielką – wysuniętą najdalej na zachód Europy. W ostatnich latach ich dzieje, kultura i wierność religii islamu wzbudzają coraz większe zainteresowanie wśród pobratymców, zwłaszcza na Krymie (niestety, rosyjska aneksja półwyspu mocno utrudniła, a właściwie uniemożliwiła wzajemne kontakty), w Tatarstanie i Kazachstanie.

Jan Tutak ◀

Musa Czachorowski

SIŁA WIARY

Jakże potrzebna jest siła wiary narodowi, który od wieków żyje w obcym religijnie i kulturowo otoczeniu. Nie tylko po to, aby przetrwał, nie zatracił swego wspaniałego ducha, zwyczajów, tradycji – ale też, przede wszystkim, aby się rozwijał. Taką wyjątkową cechą bez wątpienia charakteryzują się Tatarzy. Nawet jeśli nie wszyscy, to z całą pewnością jest nią obdarzona Ajsylu Imamijewa, pisarka, publicystka, żona i matka, muzułmanka. Przewstawiliśmy ją w pierwszym ubiegłorocznym numerze „Przeglądu Tatarskiego”, gdzie ukazało

się też jej opowiadanie pt. *Wspomnienia Habib-babaja*. Teraz więc przypomnimy jedynie kilka faktów.

Ajsylu Imamijewa urodziła się 28 sierpnia 1985 roku we wsi İmänkiskä (Imenkowo) niedaleko Kazania, stolicy Tatarstanu. Miejscowość to niewielka, licząca około sześciuset mieszkańców. Jeszcze na początku XX wieku istniał tutaj meczet i medresa, był wiatrak, działała kuźnia oraz młyn, funkcjonowało osiem zajazdów i pięć niewielkich sklepów. Obecnie znajdziemy we wsi siedem ulic, bibliotekę, dom kultury, szkołę średnią, punkt felczersko-położniczy, oddział bankowy i oddział pocztowy. No i od roku 1993 znowu pojawił się meczet, a od roku 2016 medresa. Można zatem powiedzieć, że mamy do czynienia z tradycyjną tatarską wioską.

Przyszła pisarka ukończyła w İmänkiskä szkołę średnią, następnie studiowała w Kazaniu, gdzie mieszka i pracuje. Zajmuje się publicystyką, krytyką literacką i dramatem, pisze opowiadania i bajki dla dzieci. Należy do Związku Pisarzy Republiki Tatarstan oraz Związku Dziennikarzy Tatarstanu. Jej małżonkiem jest Lenar Szajeh, pisarz, tłumacz, dziennikarz i wydawca, znany nam z publikacji w „Przeglądzie Tatarskim” oraz „Roczniku Tatarów Polskich”. Ajsylu hanum to tradycjonalistka mądrze zadomowiona we współczesności. Praktykująca muzułmanka w hidżabie, pragnąca zachować bogactwo swego dziedzictwa i przekazać je potomstwu. Nie, to za mało powiedziane: ona nie tylko tego pragnie, lecz czyni tak każdego dnia. Liczą się dla niej wartości ducha, które wypływają z wiary, oraz moralne, jakie odziedziczyła po przodkach. Skromny dowód tego stanowi opowiadanie pt. *Meczet*, publikowane na sąsiedniej stronie. Jeśli poruszy też naszą wrażliwość i nasze serca, to czysty dla nas zysk.



Ajsylu Imamijewa, tatarska pisarka z Kazania.

Musa Czachorowski ◀

Ajsylu Imamijewa

MECZET

Kadrija uczy się w drugiej klasie. Po lekcjach, ciesząc się świeżym, wiosennym powietrzem, razem z mamą wracała ze szkoły. Nagle, widząc jakiś zamęt na brzegu rzeki Kamy, zatrzymała się zaskoczona na środku głównej ulicy. Przyjrzawszy się bliżej, zrozumiała: okazuje się, że zaczęto kłaść fundamenty. Nie mogły być dla domu – zbyt duże! Ciekawe, cóż takiego wielkiego postanowiono wybudować? Gdy na pytające spojrzenie córki matka odpowiedziała: „To fundamenty pod meczet”, Kadrija, sama nie wiedząc dlaczego, bardzo się ucieszyła. A wiosenne słońce, jakby dzieląc jej radość, wyjrzało spoza szarych chmur i uśmiechnęło się. Szumiące pod nogami strumyczki, zwały śniegu, które nie zdążyły się stopić, drzewa z nabrzmiałymi pąkami i kładzione nad brzegiem fundamenty meczetu, wszystko rozjaśniło się promieniami słońca i wywoływało w Kadriji dwojakie uczucia: mimowolnie chciała i płakać, i śpiewać. Z taką siłą wpłynęło to wszystko na ośmioletnią dziewczynkę! Chociaż nieraz widziała już meczet, gdy przyjeżdżała w gości do babci lub do Kazania do cyrku czy zoo, ale żeby w swojej wiosce – tego jeszcze nie było. I oto także u nich zaczęto budować meczet!

– Meczet to święte miejsce. Tam będziemy się modlić, wykonywać namaz. Pamiętasz, czytałam ci w gazecie, że będą u nas budować meczet? – zapytała mama.

– Pamiętam – odpowiedziała Kadrija, od razu wyobrażając sobie piękną, szkolną gazetkę ścienną.

– Wydaliśmy tę gazetę razem z uczniami. Wtedy uczniowie z wyższej klasy napisali długi artykuł zatytułowany *Czy we wsi będzie meczet?* Wcześniej zapytali starszych mieszkańców, jak kiedyś wyglądał meczet i w którym miejscu się znajdował.

Mama Kadriji jest nauczycielką oraz zastępcą dyrektora do spraw wychowawczych. Dlatego wszystkie wydarzenia z życia szkolnego są jej szczególnie bliskie i znane. Z niecierpliwością oczekuje na wywieszenie gazetki szkolnej, która ukazuje się raz w miesiącu. Następnie prosi mamę o opowiedzenie treści każdego artykułu. Teraz znowu przypomniały sobie tekst o meczecie. Prawdę mówiąc, mama poniosła nawet odpowiedzialność za ten artykuł.

Na początku wiosny do szkoły przyjechała duża inspekcja władz republikańskich. Wszystko wówczas błyszczało, istne święto. W klasie, w której uczyła się Kadrija, przeprowadzono otwartą lekcję poświęconą

Dniu Ptaków. A kiedy przepiękny krzątaniem dzień dobiegał końca i kontrolujący zbierali się już w drogę powrotną, rejonowy przedstawiciel RONO¹ zatrzymał się przed ścienną gazetką i zaczął komentować: „Nie ma żadnego związku między szkołą i meczetem. Popełniście wielki błąd, przygotowując ten artykuł! Kto pozwala uczniom pisać na ten temat?”. Mama Kadriji zmieszana się. Ale uznała za konieczne usprawiedliwić się. „Szkoła jest bezpośrednio związana z wychowaniem człowieka. A meczet także kształci duchowo. Myślę, że wiele osób rozumie potrzebę istnienia meczetu w każdej wsi. Również nasi uczniowie często zwracają się do nas z taką sprawą. A rodzice nie są na to obojętni. Jeśli szkoła stanowi ośrodek oświecenia, to meczet jest domem wyznawania wiary. Wspólnie służą kształtowaniu osobowości”. „Nie mówi pani jak nauczycielka” – przerwał jej inspektor z wydziału oświaty. Na korytarzu zapanowała pełna napięcia cisza. Nikt nie wypowiedział ani słowa w obronie Rajhany. „No dobrze, o tym porozmawiamy z panią oddzielnie” – zakończył ochryłym głosem inspektor i szybko, przed wszystkimi, zszedł po schodach.

Rajhana od razu zrozumiała, że sytuacja jest poważna. Już następnego dnia, gdy została wezwana do rejonowego wydziału oświaty, dostała naganę za szkolną gazetkę zawierającą tekst o meczecie. Dla niej, uskrzydłonej swoją pracą, było to wielkim szokiem. Wydawałoby się, za co!? Sowieckie czasy, gdy rozkwitał ateizm, dawno już minęły. Zarówno we wsiach, jak też w miastach otwierają się nowe meczety, dźwięczy azan, odnawia się wiara. Z wysiłkiem, ledwo otwierając drzwi, Rajhana, ciężko stąpając, wyszła z wydziału oświaty. Z wielkim trudem powstrzymała się od płaczu. Ile wysiłku włożyła w przygotowanie się do kontroli. Gdy wydawało się, że wszystko poszło pomyślnie, ten typ musiał coś wymyślić. Bez względu na to, jak bardzo czuła się urażona, wciąż starała się zachować spokój ducha. Wróciła do domu, nie tracąc nadziei na pomyślne zakończenie. I oto dzisiaj, rok po tych wydarzeniach, ucieszyła się, ujrawszy początek budowy meczetu.

A Kadrija od tego wiosennego dnia z niecierpliwością zaczęła czekać na zakończenie budowy. Jak wiadomo, czas oczekiwania zawsze się dłuży. Lato także

¹ RONO (*Rajonnyj Otdiel Narodnowo Obrazowanija*) Rejonowy Wydział Oświaty Ludowej (przyp. tłum.).

kazało na siebie poczekać Ech! Teraz nie chodzi do szkoły. Wyszłoby się na ulicę i popatrzyło, jak powstaje meczet, bo z ich podwórka widać tylko sosny rosnące na głównej ulicy. Dlatego korzystała z każdej okazji, gdy mama wybierała się do sklepu.

Pod koniec lata meczet zyskał minaret. Taki piękny, majestatyczny! Dosięgający chmur! Żadnego oszustwa, po prostu niedająca się ogarnąć wysokość! Widząc to wszystko, szczęśliwa Kadrija pobiegła do domu. Postawiono minaret!

Przeszło lato i nastał wrzesień. Czy to w drodze do szkoły, czy też powrotnej, spojrzenie Kadriji zatrzymuje się na minarecie meczetu. Tylko z jakiegoś powodu nadal nie ma półksiężyca. Okazuje się, że czekają na jego przywiezienie. Dopiero po tym nastąpi otwarcie.

Wreszcie nadszedł ten dzień. Na uroczystym otwarciu Kadrija była szczęśliwa, rozentuzjasmowana tak, jakby każdą cegłę i każde okno ustawiła własnymi rękoma!

Mieszkańcy wsi rozmawiali z ożywieniem. Wielu ludzi przyjechało też z innych miejscowości. Tak wielki tłum Kadrija widziała tylko na sabantuju, dlatego była pewna, że to rzeczywiście wielkie święto.

Młody Ajbułat hazrat był jednym z tych, którzy włożyli szczególnie wiele wysiłku w budowę meczetu. Hazrat pogratulował mieszkańcom, następnie swoim dźwięcznym głosem pięknie zaintonował azan. Wszy-

scy ludzie, bezgranicznie wzruszeni, słuchali tych słów. Boska melodia, która od prawie siedemdziesięciu lat nie rozbrzmiewała nad wiejskimi domami, ulicami, polami, łąkami, jeziorami i rzeczkami, przeniknęła dusze wszystkich zgromadzonych. Niektórzy płakali, inni z dumną wysoko podnieśli głowy. Kadrija ze zdziwieniem zauważyła łzy w oczach matki.

W tym czasie wystąpił z przemową mężczyzna z wydziału oświaty, który kiedyś oskarżał Rajhanę. Ten sam inspektor, po którego uwadze dostała nagannę. Na głowie miał piękną tiubietijkę z błyszczącym haftem i uśmiechał się. Zupełnie jakby zapomniał, że jeszcze niedawno krytykował artykuł o budowie meczetu. Serdecznie pogratulował mieszkańcom wsi. Wszyscy głośno oklaskiwali jego słowa.

Minęły lata. Kadrija dorosła i wyjechała ze wsi. Los rzucił ją do wielkich miast naszego kraju, a nawet za granicę. Miała szczęście widzieć i odprawiać namazy w meczetach nowoczesnych, bogato zdobionych i błyszczących marmurami, a także w bardzo starych. Wszędzie tam mogła się modlić. Ale bez względu na to, jak bardzo zachwycałaby się każdym zobaczonym meczetem, dawna wiejska świątynia była dla Kadriji największą i najcenniejszą ze wszystkich na świecie. Nie wiadomo dlaczego, ale tego ogromnego, niezmiernie ekscytującego uczucia, którego doświadczyła, gdy po raz pierwszy przekraczała próg wiejskiego meczetu, nie doświadczyła więcej w żadnym innym. W pamięci dziewczyny na zawsze zachowały się zapach farby i drewna dopiero co otwartego meczetu, miękkie dywany na podłodze, wielkie okna, Korany na półkach i prosty minbar hazrata. Otwierając drzwi w innych meczetach, martwi się, ale już wie, że nigdy, w żadnym meczecie, nie przeżyje tych uczuć, które pojawiły się tego słonecznego dnia wraz ze łzami radości w oczach matki. Dlaczego? Być może dlatego, że w tym meczecie nauczyła się pierwszej modlitwy w swoim życiu, odbyła swój pierwszy namaz. A może dlatego, że właśnie w dniu otwarcia meczetu rodzice podarowali jej Koran?

Ajsylu Imamijewa ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:

Daniel Czachorowski ◀

Айсылу Имамиева, Мечеть ◀



Meczet w İmänkiskä, rodzinnej wsi Ajsylu Imamijewej.

Refat Abdużemilew

Wśród dokumentów chańskiej kancelarii zachował się tekst powiadamiającego *jarłyka* (*i'lâm yarlıĝ*) chana Mehmeda Gireja syna Selameta Gireja do polskiego króla Jana Kazimierza.

Najpierw na Krym powrócił poseł Osman Aga, a poseł polski przybył z *muhabbetname* (przyjacielskim pismem). Król informował chana o trudnościach Polski w stosunkach ze Szwecją i Prusami oraz zamierzał uporządkować sprawy, najpóźniej latem powracając do działań na kierunku „wschodnim”

vilâyetler almayâ çalışur sanurdık – „Myślmy, że nie tylko przywrócicie swoje ziemie, ale też dzięki naszym siłom zdobędziecie wiele nowych”.

W zakończeniu *jarłyka* chan wzmocnił dyplomatyczne znaczenie dokumentu, prosząc w listach do króla Danii i *czasara* (cesarza Austrii) o konieczność

NASZYM PRAGNIENIEM JEST WASZE DOBRO

(Moskwa). Chan zareagował na to ze zrozumieniem: *Siziñ memleketiñüz nizam ve tüzenligiñüz kez içündür* – „Porządek i spokój w Twoim kraju oznaczają dobro dla wszystkich”.

W celu otrzymania (przed zimą) wieści o postępie przedsięwzięć dotyczących stosunków Polski ze Szwecją i Prusami, chan wysłał do króla posła El-Hadž Ghaziego. Drugi akapit dokumentu dotyczył bezpośrednio tematu spraw „wschodnich”. Chan otrzymał wiadomości o chęci zawarcia przez Jana Kazimierza pokoju z Moskwą i przekonał króla do odstąpienia od tego zamiaru, przypominając ekspansję terytorialną Moskwy: utratę ziem królewskich, wysyłanie posłów do naddnieprzańskich Kozaków i zamiar kontrolowania twierdz kozackich, [...] *cümle qal'âlere qol qoyub*.

Aby uzyskać większą przychylność króla do swoich słów, Mehmed Girej wyraził w *jarłyku* przypuszczenie o możliwości zdobycia przez Polskę nowych ziem przy pomocy Chanatu: [...] *biz sizi kendi memleketiñüz degil, bizim quvetimizle dahi niçe*

przyjaźni z Janem Kazimierzem: [...] *halâ Çasara ve Daniyâ quralına könderdigimiz mektüblerimizde Lih quralı bizim dostumuz ve qardaşımızdır, bizim hatrimiz için siz dahi dostluq ve qardaşlıq idesiz* – „W naszych listach, które wciąż wysyłamy do Czarara i króla Danii, mówimy, że król Polski jest naszym przyjacielem i bratem, więc i Wy, przez wzgląd na naszą przyjaźń z Wami, bądźcie dla niego przyjacielem i bratem”.

Refat Abdużemilew ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Daniel Czachorowski ◀

Рефат Абдужемилев, «Наше намерение – ваше же благо» ◀

Источник: В. Вельяминов-Зернов, «Материалы для истории Крымского ханства». – Санк-Петербург, 1864. – С. 880–881.

Транслитерация текста и перевод: Рефат Абдужемилев. ◀



Akçe, moneta z czasów chana krymskiego Mehmeda IV Gireja (1610–1674), awers i rewers.

Dżafer Sejdamet

WSPOMNIENIA (41)

1 listopada przyjął mnie przewodniczący Senatu Trampczyński. Był całkowitym przeciwieństwem ks. Sapiehy. Wydał mi się człowiekiem dumnym i o wąskich horyzontach. Chociaż wypowiedział kilka słów o przyjaźni Polski dla nas, nie wykazał w rozmowie ze mną zainteresowania, które bym zatrzymał w moim sercu.

2 listopada złożyłem krótką wizytę premierowi Witosowi. Zadecydowaliśmy, że 4 listopada spotkam się z jego zastępcą – wicepremierem p. Daszyńskim. Premier Witos sprawił na mnie wrażenie – mniej rewolucjonisty i męża stanu, bardziej – politycznego wojownika. Dla niego przede wszystkim i ponad wszystko ważna była kwestia chłopska. W czasie naszej rozmowy bronił tezy, że fundamentem oporu wobec bolszewizmu są chłopi. Uważał, że w każdym narodzie najtrwalsza tradycja trwa wśród chłopstwa i że narody zajmujące małą powierzchnię są bardzo odporne na wpływy bolszewickie. Nigdy nie zapomnę jego pytania: *Ilu macie posłów chłopskich w waszym parlamencie?* Odpowiedziałem: *Wszyscy jesteście chłopami* – uśmiechnął się i powiedział: *Ciekaw jestem, czy u was też, tak jak w szeregu narodów, bywają inteligenci, którzy z czasem zapominają, że są chłopami?* Gdy odpowiedziałem, że 90% naszego narodu stanowią chłopi, że mamy wielu bezrolnych i dlatego podjęliśmy decyzję, aby rozparcelować ziemię fundacji religijnych i rozdać ją bezrolnym w odpowiednich wielkościach, stał się bardzo zadowolony i rzekł: *Już wierzę, że nie zapomni Pan, że się wywodzi z chłopstwa.* Sprawił na mnie wrażenie, iż życząc nam dobrej przyszłości, bardziej niż o naszej niepodległości myślał o tym, czy nie zapomnimy, że wywodzimy się z chłopstwa. Na pożegnanie ściskając mi rękę powiedział: *Ze strony Polski spotka was tylko dobro.*

Tego samego dnia, 2 listopada, udałem się do Belwederu, gdzie podpisałem złotą księgę. Powiedziano mi, że Marszałek przybędzie za kilka dni.

Tego samego dnia wieczorem udałem się do Ukraińskiego Centrum Rządowego mieszczącego się w dużym budynku naprzeciw Uniwersytetu Warszawskiego. Powiedzieli mi tam otwarcie, że nie tylko nie zaakceptują przekazania Krymu pod mandat Polski, ale nawet sojuszu z Krymem. Oświadczyli, że uznają autonomię Krymu w najszerszym znaczeniu, a nawet, że nie będą się mieszać do naszej niezależności militarnej i politycznej. Po kilku dniach natomiast Ukraińcy

na zebraniu Narodów Uciskanych przez Rosję, zorganizowanym w Warszawie, w sposób jasny powiedzieli: *że wszelkie sporne kwestie z Krymem będą rozwiązane drogami pokojowymi, że uznają nas za szczerzy i przyjacielski pomost pomiędzy światem tureckim a nimi i że okazują szacunek naszej niepodległości.*

3 listopada odbyłem rozmowę z redaktorem naczelnym gazety *Robotnik*. 4 listopada w numerze 300 (1087) gazeta ta opublikowała długi artykuł pt. *Memoriał Tatarów Krymskich*. Napisano też o wizycie, jaką złożyłem w redakcji.

4 listopada odbyłem około godzinną rozmowę z p. Daszyńskim. Był to człowiek, który, spośród polskich polityków, z którymi dotychczas rozmawiałem, wywarł na mnie najlepsze wrażenie. Człowiek ten, myśląc o dniu dzisiejszym Polski, myślał o przyszłości, myśląc zaś o przyszłości, ani na chwilę nie oddalał od swego umysłu dnia dzisiejszego, człowiek, w umyśle którego realizm połączył się z idealizmem – był według mnie bardzo mocną osobowością.

Wówczas tak powiedział o Marszałku Piłsudskim: *On nie tylko wyzwolił Polskę z czerwonego imperializmu, lecz także umocnił nadzieję i wiarę całego pokolenia, kazał mu wierzyć, że ideału nie da się pokonać, on zawsze jest pełen entuzjazmu i poświęcenia.*

Słowa te przypominały mi wersy z poematu *Resurrecturis*, autorstwa nieśmiertelnego polskiego poety Zygmunta Krasińskiego.

*Ze zdarzeń powodzi,
Ponad klęsk otchłanie,
Niezrodzone się narodzi
Sprawiedliwość wstanie.*

Czyniąc notatki z tej rozmowy przypominałem sobie, jak w 1918 r. składałem po raz pierwszy wizytę w Wysokiej Porcie. Premier Talat Pasza powiedział wtedy o Enwerze Paszy: *On jest sztandarem*. Talat Pasza w ten sposób wyrażał prawdę, że Enwer jest dla wszystkich świętością, jak i to, że jest wywyższony w partii *Ittihat ve Terakki*. Natomiast Daszyński określał Marszałka jako duszę walki o wyzwolenie całej Polski. Przedstawił Marszałka jako osobowość, w której ożyli wszyscy polegli za Polskę bohaterowie, jako dziecię polskiej historii i kultury zrodzone dla przezwyciężenia tragedii i uczynienia niemożliwego – możliwym. Wyrażał myśl, że Marszałek wznosi sztandar z serc ludzkich ponad los Polski, sztandar zwycięstwa.

Daszyńskiego poznałem jako człowieka, który nie tylko zna doskonale bolszewików, ale i ogólnie – Rosjan i rosyjskie realia. Odniosłem przekonanie, że z całego serca pragnie wyzwolenia wszystkich narodów uciskanych przez Rosję. Wierzył, że z uzyskaniem wolności przez wszystkie narody świata, cały świat osiągnie prawdziwy rozwój i pokój.

Rankiem 5 listopada Waław Przesmycki, urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pozostawił w moim domu kartę wizytową z informacją po francusku, że *Szef Państwa przyjmie mnie dzisiaj, 5 XI 1920, o godz. 5 po południu.*

Chociaż to, co miałem powiedzieć Marszałkowi było w moim umyśle skonkretyzowane, a w wyniku kilkudniowych rozmów, które przeprowadziłem, wzrosła moja wiedza o Polsce i Marszałku, ponieważ wiadomość o audyencji spadła na mnie zniecierka, odczułem w równym stopniu radość, co treść. Chciałem odbyć to spotkanie ze spokojną głową, wypocząwszy w ciszy. Niestety nie było to możliwe. Jednakowoż, dwie, trzy godziny przed spotkaniem, z nikim nie rozmawiając, spędziłem odpoczywając w pokoju. O godz. 4.30 jednokonną dorożką, w kołpaku na głowie, pojechałem do Belwederu, trzęsąc się w pojeździe po ówczesnych niewygodnych warszawskich ulicach.

W Belwederze najpierw spotkałem oficerów. Tam, po raz pierwszy zobaczyłem płk. Wieniawę-Długoszowskiego, z którym później miałem jeszcze wielokrotnie rozmawiać. Rozmawiałem z nim przez kilka minut. Ożywienie, widoczne w oczach i zachowaniu żołnierzy i oficerów dyżurnych w bramie pałacu, zwracało szczególną uwagę. Widać było, że wszyscy mają świadomość, jak święty obowiązek spełniają, a nawet, że ponad poczuciem obowiązku – ich serca wypełnia serdeczna miłość.

Zaprowadzono mnie do poczekalni na pierwszym piętrze. Po kilku minutach w małym saloniku spotkałem wyjątkowego człowieka, którego rosyjski pisarz Dymitr Mereżkowski określił jako *élu de Dieu* (wybrańca Boga). Chociaż starałem się zachować zimną krew, zdawało mi się, że słyszę, jak serce bije mi z emocji. Za moment, dzięki ciepłemu nastawieniu Marszałka, odczułem, że się uspokajam. Spodziewałem się spotkać osobę o twardej twarzy, groźnym wyrazie twa-

rzy, człowieka, który nie tylko się nie śmieje, ale nawet zapomniał o uśmiechu. A tutaj – spotkałem człowieka skromnego, delikatnego i uprzejmego, z którego oczu, jeśli był z czegoś zadowolony, natychmiast owo zadowolenie dawało się odczytać, serdecznie nastawionego do rozmówcy.

Najpierw w imieniu naszego narodu i wszystkich ludów tureckich złożyłem powinszowania dla niepodległej Polski i pogratulowałem odniesionego ostatnio wielkiego zwycięstwa, a następnie podziękowałem, że Marszałek zgodził się mnie przyjąć. Odpowiedział: *Jestem zbudowany tym, że działa Pan na rzecz wyzwolenia swego narodu, będącego naszym przyjacielem, jestem rad, że żywi Pan wobec nas przyjaźń, jestem zadowolony, że ta przyjaźń, jaką Pan żywi wobec nas, skłoniła Pana do przybycia ze Szwajcarii w celu zobaczenia Polski i nas.* Dodał następnie: *Będę z Panem rozmawiał poważnie... Polska nie jest jeszcze niepodległa. To, co się rozgrywa teraz, dopiero otwiera drogę do zapewnienia niepodległości. Polska nie może być wolna pomiędzy dwoma kolosami. Dopóki wszystkie narody uciskane przez Rosję nie wyzwolą się, nie możemy patrzeć w przyszłość bez obaw.* Mówił po francusku powoli, dobierając słowa.

Te słowa Marszałka, który ofensywą warszawską uratował Polskę i całą Europę, natychmiast uświadomiły mi, z kim rozmawiam. Natychmiast zrozumiałem, że nie jest to człowiek upojony zwycięstwem, widzący swe dokonania w powiększającym zwierciadle, człowiek opanowany swoimi ideami i przez to tracący miarę, a zagłębiający się w szczegółach – tracący ogólną perspektywę. Doszedłem do przekonania, że duszę Marszałka, którego znałem jako niezrównane-



Stary Gurzuf, obraz Władymira Olchowa.

go rewolucjonistę, doskonałego dowódcę i potężnego męża stanu, wypełnia wrażliwość charakteryzująca największych artystów. Dusza nigdy niezadowolona z dotychczasowych dokonań, dusza wciąż pragnąca jeszcze lepszego, doskonalszego... *Przyszłość Polski* – ta idea cały czas żyła w jego umyśle. Jego serce biło tą ideą. Prawdziwość tego wrażenia, które odniosłem w czasie tej pierwszej rozmowy, późniejsze moje kontakty z Marszałkiem jedynie potwierdziły i wzmocniły.

W czasie rozmowy z ks. Sapiehą, być może dlatego, że bardzo był zajęty układaniem we właściwy sposób stosunków z Zachodem, więcej niż o Rosji rozmawialiśmy o Wranglu. Zaledwie dotknęliśmy problemów narodów żyjących w Rosji.

Natomiast pierwsze pytanie Marszałka dotyczyło *sytuacji narodów w Rosji i przyszłości Turcji*. Na temat Turcji tak mówił: *Pomijając tradycyjną przyjaźń, sytuacja polityczna i geograficzna Turcji, a szczególnie jej siła militarna zawsze blisko nas interesują. Silna Turcja jest dla nas jak ubezpieczenie. Zresztą gdyby nie było zwycięstwa pod Gallipoli, niemożliwe byłoby otwarcie przez nas drogi do niepodległości Polski...* Słowa te, które po raz pierwszy usłyszałem od Europejczyka, nadzwyczaj mnie wzruszyły.

Gdy na temat ruchu niepodległościowego w Turcji powiedziałem, że *jest to naturalny rezultat niemożności zaakceptowania klęski, wbrew wszelkim przeciwnościom, przez naród o wielkiej historii*, oczy Marszałka natychmiast zaślniły. Na jego twarzy dało się zauważyć zadowolenie. Nie znałem wówczas jego powiedzenia: *Być zwyciężonym, a nie ulec, to zwycięstwo*.

Wymowa tureckich słów, takich jak *Ankara* i *Mustafa Kemal Pasza*, sprawiała mu trudność. Mustafą Kemalem Paszą bardzo się interesował. Opowiadałem mu o Turcji, był bardzo zadowolony z moich objaśnień. Powiedział: *Jeśli idzie o Bałkany, Bliski Wschód, a nawet cały Wschód, możemy z większą pewnością patrzeć w przyszłość*. Pokrótce opowiedziałem mu, że nasze terytoria już się zmniejszyły i zrezygnowaliśmy z polityki ekspansji. Odpowiedział: *Problem nie leży w fizycznej ekspansji. To nie jest nawet takie ważne. Odrodzenie Turcji dzięki wojnie, osiągnięcie przez nią pełnej niepodległości, jest pochodnią wskazującą drogę dla wszystkich narodów*. Gdy zaś powiedziałem o ówczesnej konieczności polityki ścisłej przyjaźni z sowietami, prowadzonej podówczas przez Turcję, usłyszałem – po raz pierwszy od Europejczyka – w sposób zdecydowany opinię: *Turcy nigdy nie staną się bolszewikami*.

W tym kontekście przekazałem Marszałkowi wyrazy szacunku i pozdrowienia od Talata Paszy i Enwera

Paszy. Talata Paszę znał bardzo pobieżnie. Natomiast bardzo zainteresował się Enwerem Paszą. Poprosił o informacje na temat jego zdrowia, poglądów i celów. Był bardzo poruszony tym, że Enwer Pasza podkreśla, że słowa, które przeze mnie przekazuje, przeznaczone są wyłącznie dla Marszałka i powinny pozostać w całkowitym utajeniu. Cały czas palił żółte, długie papierosy, którymi i mnie częstował. W końcu rzekł: *Pozdrowienia od Enwera Paszy i Turków Pan przyniósł... A to Krym zawsze łączył nas ze Wschodem. Historia to bardzo mocna rzecz, nieprawdaż? Historia nie dzieje się przypadkowo...*

Za bardzo ważną uznał opinię Enwera Paszy, że *Wrangel nie przetrzyma tej zimy*, gdy ks. Sapieha uważał za wielce prawdopodobne, że stanie się odwrotnie, Marszałek, chociaż tego otwarcie nie stwierdził, dał do zrozumienia, że uznaje za właściwe zwrócenie uwagi Francuzów na sposób postępowania Wrangla wobec Krymian i w tej kwestii wyda ks. Sapieżę odpowiednie zalecenia.

Marszałek przypuszczał, że na wiosnę państwa zachodnie przejdą do ofensywy antybolszewickiej. W związku z tym ze smutkiem powiedział: *Jeśli w bliskiej przyszłości Rosja nie zostanie zaatakowana, nasze pokolenie nie zobaczy wyzwolenia Ukrainy, Krymu i Kaukazu, o czym zawsze sądziliśmy, że nastąpi w pierwszej kolejności*. Wyjaśnił, że do wniosku takiego doszedł poprzez świadomość ofiar, które złożyła Polska dla swego wyzwolenia. Równocześnie, w czasie tej ze mną rozmowy wykazywał w najwyższym stopniu zainteresowanie naszymi ruchami narodowo-wyzwoleńczymi w Turkiestanie i pośród Tatarów kazańskich.

W czasie rozmowy nagle wyłączono elektryczność. Marszałek głośno śmiejąc się szczerze powiedział: *Widzi Pan, w jakim stanie jest Polska... Musimy doprowadzić do tego, aby elektryczność była cały czas*. Następnie własnoręcznie zapalił świece w lichtarzu. Gdy, rozumiejąc, że ma na myśli ideę *Przyszłości Polski* – powiedziałem doń, że jestem absolutnie pewien, że Polacy – poprzez swe jedyne światło idealne – odnajdą też nigdy niegasnące światło materialnej pomyślności, odrzekł ze szczerym śmiechem: *Miejmy nadzieję... miejmy nadzieję*.

Z zadowoleniem przyjął moją prośbę o poprawę sytuacji naszych jeńców, przez wzięcie ich do pułku muzulmańskiego w armii polskiej, i podziękował, że przypomniałem mu o tym.

Pomiędzy moimi prośbami była też jedna, dotycząca poparcia u Rumunów naszego projektu utworzenia w Rumunii ochotniczego pułku i zezwolenia na działalność pośród naszej emigracji w Dobrudży.



Gurzuf, obraz Lenura Walilijajewa.

Prośbę tę uznał za ważną, a projekt za bardzo trafny, lecz, jak mówił *Rumuni zaczęli uznawać ważność i wartość Polaków dopiero po polskich zwycięstwach, Rumuni nie tylko nie znają problemów narodów uciskanych w Rosji, ale nawet samej Rosji i Rosjan, ich oczy cały czas zwrócone są na Zachód, interesują się przede wszystkim Bałkanami*. Obiecał, że mimo to ks. Sapieha i on sam zwrócą Rumunom uwagę na nasze problemy.

W tej chwili zapaliło się światło. Gasząc świece, Marszałek znów wybuchł śmiechem: *Uznajmy, że to zwiastun realizacji pańskich życzeń* – rzekł.

Następnie ja, chcąc przejść do naszych stosunków z Ukraińcami nawiązałem do jego słów: *Historia to bardzo mocna rzecz... historia nie dzieje się przypadkowo...* i opowiedziałem o naszych relacjach z Ukraińcami od początku rewolucji. Wyjaśniłem, dlaczego pragniemy mandatu Polski. Opisałem jak w 1918 r., gdy Niemcy okupowali Krym, hetman Skoropadski usiłował na siłę połączyć Krym z Ukrainą na zasadzie autonomii i jak, stosując wówczas wobec nas blokadę ekonomiczną, nie dopuszczał do eksportu naszych owoców na północ. Opowiedziałem też, jak Niemcy akceptowali to w zamian za ukraińską pszenicę. Opowiedziałem, jak premier Turcji Talat Pasza udał się do sztabu niemieckiego i powiedział cesarzowi Wilhelmowi I, że *jeżeli do konferencji pokojowej niepodległość Krymu nie będzie uznana, to Turcja będzie musiała wycofać się z wojny*, i w ten sposób doprowadził do zniesienia blokady ekonomicznej. Marszałek wykazał wobec tej sprawy duże zainteresowanie i zadał mi kilka pytań dotyczących Talata Paszy.

Marszałek z sympatią wyrażał się o Petlurze. Powiedział, że *niepodległa Ukraina jest potrzebna nam wszystkim, z czasem Ukraińcy lepiej rozumieją Wschód i wtedy, można mieć nadzieję, rozumieją, że przyjaźń małego Krymu stanie się dla nich życiowym pożytkiem*. Dodał następnie: *Możecie być pewni, że zawsze jako najserdeczniejsi wasi przyjaciele będziemy działać na rzecz polubownego rozwiązania waszych problemów z Ukrainą. Mamy wspólnego wroga, na tyle silnego, że zawsze zmusi nas do porozumienia. Jestem pewien, że rozumiecie to tak samo jak my. W tej kwestii ufam Petlurze*.

Nasza rozmowa trwała około półtorej godziny. Podziękowałem Marszałkowi za to, że chociaż niedysponowany, to jednak zgodził się mnie przyjąć.

Przekazałem wyrazy wdzięczności, że przyjął moje prośby. Na zakończenie poprosił mnie, bym przekazał Enwerowi Paszy i Talatowi Paszy pozdrowienia i najlepsze życzenia, szczerze i mocno uścisnął mi rękę, po czym z powagą i szczerze patrząc mi w oczy, powiedział, abym jeśli tylko odczuję potrzebę pomocy, bez wahania zwrócił się do niego z prośbą.

Podziękowałem mu z całego serca szczególnie za te ostatnie słowa, które nadzwyczaj mnie wzruszyły, i wyszedłem. Na dole z podziękowaniem uścisnąłem rękę Wieniawie-Długoszowskiemu i innym oficerom, po czym wyszedłem z Belwederu.

Chociaż ulice nie były dobrze oświetlone i panowało zimno, pieszo szedłem od Alei Ujazdowskich do mego mieszkania i cały czas w głowie przeżywałem dopiero co skończoną rozmowę. Ciałem z każdą chwilą oddalałem się od Belwederu, ale myślami, sercem i duszą byłem z Marszałkiem. Gdy dotarłem do mego małego i zimnego pokoju, zrobiłem notatki z zasadniczych kwestii poruszanych w rozmowie. Notatki zakończyłem wezwaniem: *Boże, chroń tego wielkiego człowieka*. Pisząc te słowa, pamiętałem o „wielkim, silnym wrogu”, odczuwałem pragnienie pomyślności dla Polski. Czułem i nadal żywo czuję wielkie uznanie i miłość wobec postaci Marszałka.

Dżafer Sejdamet ◀

Tłumaczenie z jęz. turckiego: Antoni Sarkady ◀